Nr. 350 Rok X. Lwów, sobota 29 lipca 1905. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów: Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h. Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h. Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę

na sierpień.

Na letniskach i w miejscach kąpielowych

prenumerować można „Słowo Polskie“ na terminy krótsze, poczynając od każdego dnia w miesiącu, licząc po

72 hal. tygodniowo z przesyłką pocztową.

Przedpłatę najdogodniej przesyłać przekazami **wpros do Administracyi** „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy odnawianiu przedpłaty najlepiej nakłejać na kuponie przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Polskiego“.

Nowy głos
w sprawie szkolnej w Królestwie.

Rozpowszechniana obecnie w Warszawie odezwa z podpisem „ojca Polaka“ nie jest wyrazem zapatrywań na sprawę szkolną w Królestwie jakiejkolwiek partyi, ale szczerze przedstawia poglądy ogromnej zdaje się większości zainteresowanych rodziców.

Autor odezwy godzi się z myślą, że bojkot szkoły rosyjskiej nie prędko się skończy, bo rząd łatwo nie ustąpi. Ale przewidując tę ewentualność, zapowiada otwarcie: „nie poślemy dzieci naszych do szkoły rosyjskiej. Nie pozwoli nam na to nietylko nasz honor i duma narodowa, ale i lepiej zrozumiany i na dalszą metę obliczony interes narodowy“.

A oto jego argumenty: „Prawa jakie nam daje rosyjska szkoła rządowa — jak dla Polaków — szczupłe, są stanowczo za małe w porównaniu z ceną, jaką każą nam za nie płacić. Te prawa przy wrodzonej zdolności młodzieży naszej i przy energii wielokrotnie, o ile zajdzie tego potrzeba — będą mogły być zdobytemi.

„Uczmy się poważnie, intenzywnie — nie dla zdobycia przywilejów szkolnych, ale dla samej wiedzy, dla rzetelnego osiągnięcia tego, co potrzebnem nam będzie w życiu.

„Zmobilizujmy nasze środki i siły, wspierajmy się nawzajem, uczyńmy z wychowania sprawę powszechną i bliską sercom i myśli naszej.

„W ostatnich czasach zmuszeni już byliśmy sami wniknąć nieco w sprawy wychowania i poświęcić więcej czasu dzieciom naszym i odrazu zaczęło uwydatniać się zbratanie z temi samemi dziećmi, które rzucaliśmy dotąd na pastwę jałowej, ohydnej szkoły rosyjskiej.

„Czyż będziemy i nadal bezczynnie spoglądali na torturowanie młodzieży naszej w szkole rosyjskiej — czy raczej wejdziemy na inną drogę, najeżoną trudnościami, niepewną na razie, ale niezbędną, o ile chcemy zachować dzieci nasze w zdrowiu fizycznem, moralnem i narodowem“.

„Zapewne, drogi utarte, choćby najgorsze, więcej dogadzają ludziom, aniżeli szukanie dróg nowych, i to nas przejmuje strachem, że strajk może trwać lata całe. Ależ który z nas ojców mógł być pewnym i przed strajkiem, że syn jego ukończy zakład naukowy? Że nie usuną go z tego lub innego powodu z klasy pierwszej, trzeciej lub siódmej, że go nie obetną umyślnie z języka rosyjskiego przy maturze.

„Prawda, stajemy przed strasznym dylematem, jak będziemy uczyli dzieci nasze?

„Będziemy je uczyli w domu, w szkołach prywatnych, o ile będą szkoły prywatne z językiem wykładowym polskim, z kierownikami i nauczycielami Polakami, i o ile takie szkoły będą dobre, tanie, będziemy je uczyli za granicą, będziemy suszyli głowy, jak je uczyć, ale nie będziemy oddawali dzieci naszych do szkół rosyjskich. I nie będzie to wcale ani desperacya, ani zagłada. Właśnie obecnie, posyłając dzieci do szkoły rosyjskiej, gotujemy sobie stopniową zagładę intelektualną, moralną i narodową.

„Czyż tylko wtedy, gdyby wymierzono wyraźny zamach przeciw religii naszej, wolelibyśmy raczej odebrać dzieci nasze ze szkoły? Czyż język narodowy nie jest tak samo naszym najdroższym skarbem, jak i religia nasza? Czy nie posiadą oni tych samych praw i czy nie wymaga tych samych wielkich poświęceń, co i nasze najgłębsze wierzenia religijne?“

Odezwa zwraca uwagę na fakt, dotychczas przy ocenie sprawy szkolnej nie uwzględniany. Bojkot szkoły rosyjskiej nie był bynajmniej zaimprowizowaną w chwili ogólnego podniecenia manifestacyą. Walka jawna ze szkołą rosyjską zaczęła się już kilka lat temu.

„Protest przeciwko bezecnej polityce szkolnej rządu rosyjskiego objawił się już wcześniej, aniżeli prysły Liaojan, Port Artura, Mukden. Już przed kilku laty cofnięto modlitwę rosyjską w szkołach przed lekcyami i po lekcyach, przed paru zaś laty zdarzył się głośny i skuteczny protest przeciwko wykładowi religii w języku rosyjskim w Siedlcach, Białej i t. d.

„Na Litwie jeszcze wcześniej włościanie gromadnie zaczęli odbierać dzieci swoje ze szkółek ludowych, to samo czynili sporadycznie i rodzice uczniów ze szkół średnich, a to z powodu istniejącego wtedy barbarzyńskiego prawa, że dzieci katolickie w każdą galówkę, a potem w każdą niedzielę i każde święto musiały chodzić do cerkwi na nabożeństwo prawosławne.“

Dodać należało, że i w Królestwie od paru lat włościanie zaczęli się tu i owdzie domagać zamknięcia szkół ludowych z powodu ich charakteru rosyjskiego i odmawiali płacenia składek na nie. W innych zaś miejscowościach poprostu odbierali dzieci ze szkół.

Fala protestu przeciw szkole rosyjskiej wzbierała więc oddawna. Wojna przyspieszyła jedynie oświadczenie się nietylko młodzieży, ale i jej rodziców za bojkotem szkolnym.

Przypomnienie tych faktów wyjaśnia właściwy charakter sprawy szkolnej w zaborze rosyjskim.

Skoro społeczeństwo polskie postanowiło zerwać stanowczo ze szkołą rosyjską i wytrwać w tem postanowieniu, to staje przed niem doniosłe zadanie wychowywania samodzielnego młodzieży. To zadanie nie jest niemożliwem do spełnienia, wymaga jednak nietylko porzucenia utartych szlaków i szukania dróg nowych w sprawie szkolnej, ale i radykalnej zmiany w poglądach naszego społeczeństwa na cele i zasady wychowania narodowego młodzieży.

Z historyi kolei Północnej.

Wiedeń, 26 lipca.

VIII.

Rozprawy w pełnej Izbie poselskiej rozpoczęły się dnia 21 marca 1885 r.

Mimo to gabinet hr. Taaffego nie wiedział, czy mu się uda znaleźć większość dla koncesyi kolei Północnej. Jeszcze podczas owych rozpraw za kulisami naradzano się nad nowemi zmianami w przedłożeniu i w umowie z koleją Północną. Rząd z całym naciskiem za pośrednictwem agentów rozszerzał wiadomość, iż cesarz życzy sobie przyjęcia przedłożenia i że hr. Taaffe słowem poręczył uchwalenie tego przedłożenia jeszcze podczas obecnego okresu legislacyjnego. Agenci rządowi dawali mniej albo więcej zręcznie do zrozumienia, że po nowych wyborach w razie odrzucenia koncesyi przyjdzie do steru nowy rząd, zbliżony bardziej do lewicy.

Te groźby ostatecznie steroryzowały prawicę. Postanowiła ratować swój rząd. Dlatego też kluby prawicy uchwalały, jeden po drugim, że członkowie są solidarnie zobowiązani głosować za udzieleniem koncesyi. Nie wszyscy posłowie przecież chcieli się podać uchwale klubowej.

Poseł dr. Biliński był sprawozdawcą większości. Przytaczał zatem argumenty, które przemawiały za przyjęciem przedłożenia. Eks-minister, poseł dr. Herbst był referentem votum mniejszości. Występował przeciwko

Z leśnych dróg.

I. ALEJA.

Długa, grabowa aleja — zielone liście splatają się u góry — jak mroczno, jak cudnie mroczno w liściastem sklepieniu! Cień ściele się na wilgotny piasek ulicy, chłodny, zielony cień, chcący coś mówić... Liście zawisły nieme, oczekujące, zaczarowane ciszą wieczoru; lecz jeśli podmuch najlżejszy przeleci, zaszemrzą jakąś cudną, jakąś zaziemską, niebywałą pieśń...

Skąd się wzięła na mojej drodze ta jakaś dziwna aleja? Szłam tak długo — przez lasy, przez karcze, przez wężowiska splątanych korzeni, umęczyłam się bardzo... Poco piąłam się na te wzgórza? Dokoła las był stary, głuchy, sterczały w gąszczach zwalone pnie leśnych olbrzymów — już trupów; uschłe korzenie i i uschłe gałęzie plątały się w dzikim chaosie; kędyś jakiś ptak w wielkie skrzydła uderzał, a tam echo szło od jakichś szelestów przyziemnych, czy jęków, czy westchnień.

A z drugiej strony rozciągały się nizkie moczary; bił zapach tumaniący gnijących roślin, rozkładających się ciał. To znów rozstępywała się ziemia i zbiegał w w dół, na prawo, głęboki parów, porosły dzikim gąszczem. Chłód stamtąd szedł, płynął surowy, straszliwy mrok. Co tam się kryło w tych głębiach? Dokąd sięgał ten dziki przepastny rozdół?

Droga dziwnie szarpała się chwilami; trzeba było wstępować na jej brzeg wysoki, albo spuszczać się w nizkie wyżłobienia. A tam takie cuchnące, szeroko rozlane błoto.., Cóż to za prąd wody zlatywał po tej drodze, że tak ją poszczerbił, poszarpał? Skąd się tu wzięły te wielkie kamienie? Czy przeznaczeniem ich było, aby utrudniać mi drogę?... I poco szłam tą drogą?

Tak już oddawna idę — i takam zmęczona...

Skąd mi ta aleja nagle tu urosła? Cienista, grobowa aleja, jak tum sklepiona. Trzeba mi było tylko zejść nieco z mej drogi, nieco niżej z tych wzgórzy... Czybym ją znalazła, gdybym z drogi zstąpiła wcześniej? Zdaje mi się, że tu właściwie jej początek — kiedym już przeszła tę drogę, kiedym już tak zmordowana bardzo...

Miły, spokojny cień! Na piasku, na równym, gładkim piasku, zaledwie widocznie snuje się rysunek cieni — odbicie tych cudnie rzeźbionych spleceń, tam, w górze.

Jak cicho! Czemu żaden głos nie ozwie się z gęstowia? Czy nikt z ptaszków nie usłał gniazdka w tych wiotkich, chylących się gałązkach? Może w południe tańczą tu stubarwne motyle, może zielona jaszczurka przebiega piasek alei — ale teraz życia tu niema. Liście nie śmią drgnąć, cienie na coś czekają...

Długa, długa ulica... A tak równa, że przy zapadłem już słońcu widzieć mogę dokładnie, co się ukazuje w dalekim łuku jej zielonego wyjścia.

Widzę wyraźnie jakieś wrota; rozwarte szeroko podwoje drewnianych wrót. Widzę coraz wyraźniej, choć mam jeszcze sporą część alei przed sobą — zupełnie wyraźnie widzę: wrota odemknięte na ogród, na ogród:

Rozwarte są szeroko, gościnnie... Już dostrzegam grupy drzew, rzeźbione korony rozłożystych platanów, i piuropusze sumaków, i ciemne kolumny tuj...

To ogród — to ogród! Już mię dolata silna, rzeźwa, upajająca woń białych lilij.

Prędzej! prędzej! Nie czuję już zmęczenia, nie wiem, czy idę, czy płynę, tak mi lekko, tak raźnie.

Noc tam przesiedzę, cichą, miesięczną, noc lipcową, — a nad ranem zbudzą mię głosy jutrzniane śpiewaków bożych i przyglądać się będę jak we wschodzącem słońcu, w perlistych rosach otwierają się kielichy bezlistnych magnolij i roztulają się piersi purpurowych róż...

Podpatrzę wszystkie cuda świata — wszystkie pod słońcem rozkwitnięte cuda, wszystkie zaczarowane tajnie śpiących wód, grających cieni liściastych. Oczy moje rozsłonecznią się, rozgłębią, stanie przed niemi to, co było kiedyś — nieznane — za mgłą — w utęsknieniu... Pierś mi odetchnie tchem szerokim i wolnym — i wolnym!

Szybko, jakby mię skrzydła niosły, idę przez aleję i już nie patrzę, jak wiązanie sklepień wydłuża się w zielony tum nad moją głową. Do wrót tych dążę tak prędko, tak bardzom żądna tego ogrodu, tak mi doń śpieszno...

Staję na progu.

A za progiem, za otwartemi wrotami, wbity słup, na słupie zaś czernieje napis — wyraźny, wielkiemi, równemi głoskami:

„Ktokolwiek tu wejdziesz, opaskę weź na oczy“.

II. SAMOTNY PAW.

W moim ogrodzie mieszka samotny paw.

Za gąszczem choin, grabów, kalin i olch, splątanych festonami chmielu, w najgłębszym zakątku starego ogrodu obrał sobie mieszkanie.

Skąd się tam tam wziął, od kiedy tam mieszka — nikt nie wie.

Dziki to ptak; ludzie go nie lubią, uciekają od niego ptaki. Nigdy żadne ptaszę drobne nie zadzwoni tu piosnki w letnie poranki, ani skowronek rozbujałej

przyjęciu przedłożenia. Rozmaici mowcy stawiali wnioski bądź zmienienia tego albo owego paragrafu, bądź odroczenia całej sprawy. Widocznem było, że Izba poselska w przededniu śmierci pragnęła zrzucić z siebie odpowiedzialność. Bała się w przededniu nowych wyborów zarzutu, że milionerom dała w podarunku kosztowną koncesyę, dającą zyski olbrzymie.

Imieniem prawicy za przedłożeniem i przeciwko agitacyi stronnictw niemieckich przemawiał dr. Rieger. Ten poseł, który wówczas cieszył się olbrzymią wziętością, między innemi powiedział te słowa:

Motłoch polityczny lubi posługiwać się takiem hasłem: Kto nie jest mojego zdania, tego trzeba uważać albo za hultaja albo za przekupionego. Ludzie wykształceni wypowiadają ów frazes w słowach nieco wykwintniejszych. Mówią: Oczekujemy, że każdy człowiek honoru będzie stanowczo głosował za upaństwowieniem kolei Północnej i że w Izbie poselskiej jeszcze się znajdą ludzie honoru. Musimy często słuchać i często czytać nadużywania podobnych frazesów. Innemi słowy chciano przez to powiedzieć: Przyznajemy wprawdzie, że w skład Izby poselskiej wchodzi wielu ludzi nieuczciwych albo, że jest garść posłów uczciwych, lecz nie wszyscy. Sądzę, że nie ustępuję nikomu na punkcie delikatności uczuć i czystości sumienia; wiem o tem doskonale, lecz muszę zauważyć, że ludzie tego rodzaju zapominają, jako świat w innych głowach wręcz inaczej się przedstawia tudzież jako inni ludzie tę sprawę mogą rozpatrywać z innego stanowiska, kto wie też, czy tej sprawy nie zgłębili dokładniej i dlatego dopatrywali się „odwrotnej strony medalu“.

Imieniem tendencyj chrześcijańsko-społecznych przemawiał Alojzy książe Liechtenstein. Nacisk wielki kładł na okoliczność, iż akcyonaryuszem głównym kolei Północnej jest dom Rothschildów. Państwo wyciągnie wprawdzie nieco zysku z przedłożonej umowy z Towarzystwem kolei Północnej dzięki udziałowi w dochodach czystych. Lecz ten zysk Rothschildzi porachują państwu podwójną kredką w rachunku wydatków z okazyi najbliższej pożyczki i z wszelką pewnością odciągną. Bank Rothschildów, przemożny pod względem finansowym, posiada teraz bardziej, niż kiedykolwiek, monopol w pośredniczeniu przy pożyczkach.

Ów monopol wyzyskuje Bank pod formą nacisku podczas zawierania obecnej umowy. Ten nacisk jest tem większy, im gładziej Bank dostarcza państwu pieniędzy, skutkiem czego państwo nie może się obejść bez tego pośrednictwa, tak wygodnego pod każdym względem. Ów nacisk wypływa z wielkich bogactw Banku Rothschildów. Jego część austryacka rocznie posiada tyle mniej więcej milionów dochodu, ile państwo austryackie posiada rocznego niedoboru. Nie można zaprzeczyć — dodał książę Lichtenstein — że sprawa kolei Północnej i agitacya, złączona z tą sprawą, od pierwszej chwili miały silne zabarwienie antysemickie. Gdyby rząd zdecydował się upaństwowić kolej Północną, podciąłby antysemityzm w korzeniach zarówno na gruncie wiedeńskim, jak i w innych punktach państwa. Natomiast uchwalenie układu z Towarzystwem dostarczy antysemityzmowi bardzo pożądanych haseł podczas nadchodzących wyborów.

Minister handlu Pino zbijał zarzuty, z wielu stron niejednokrotnie podnoszone, jakoby umowa w sprawie taryfy węglowej na kolei Północnej niedostatecznie zabezpieczała publiczność tudzież przemysłowców przed wyzyskiem ze strony Towarzystwa. Przeciwnie, ministerstwo handlu — zaręczał baron Pino — ma obowiązek otaczać opieką istniejący wielki przemysł bez względu, czy należy do domu Rothschildów, czy do hrabiego Larischa, czy do arcyksięcia Albrechta, czy do mieszczanina bez tytułu i bez stosunków.

ZASTĘPCA.

Kwestya polska.

W prasie zagranicznej pojawiają się coraz częściej głosy, wskazujące na wagę międzynarodową, jakiej nabiera kwestya polska wskutek osłabienia Rosyi. Zdaje się nawet, że publicyści obcy lepiej sobie zdają sprawę ze znaczenia kwestyi polskiej i z możności jej wznowienia na gruncie aktualnej polityki międzynarodowej, aniżeli my sami. Ostatnio właśnie podniesiono znaczenie kwestyi polskiej w obozie jak najmniej do polonofilstwa skłonnym, bo w obozie nacyonalistów farncuskich. W ostatnim numerze tygodnika „L' energie francaise“, redagowanej przez A. Cheradame'a znajdujemy artykuł wstępny, wykazujący, że politycy francuscy powinni zwrócić baczną uwagę na kwestyę polską. Słówko o redaktorze pisma i o niem samem.

André Cheradame należy do bardzo ruchliwych publicystów obozu nacyonalistycznego. Jak wszyscy nacyonaliści, był on a nawet jest dotychczas zapalonym moskalofilem i zwolennikiem aliansu franko-rosyjskiego, choć kwestyę tę stawia nie na gruncie uczuć, ale na gruncie realnego interesu Francyi. Cheradame jest prusofobem i we wzrości potęgi Niemiec widzi groźne niebezpieczeństwo nietylko dla Francyi, ale i dla Europy.

Ogłosił on parę dzieł demaskujących światowe zakusy polityki niemieckiej („La chemin de fer de Bagdad“, „La question d' Autriche“), a wydawane przezeń pismo „L'energie française“ jest całkowicie niemal poświęcone zwalczaniu wpływów niemieckich w polityce francuskiej. Na kwestyą polską „L'energie française“, jak wszystkie zresztą pisma nacyonalistycznego obozu we Francyi, nie zwracała dotychczas absolutnie żadnej uwagi. Dość powiedzieć, że nawet w notatkach kronikarskich tego pisma nie spotykaliśmy nigdy wiadomości o wypadkach rozgrywających się obecnie w Królestwie. Tembardziej znamiennym jest artykuł, który w przekładzie podajemy niżej.

„Pomówmy dziś — pisze L'energie française“ — o kwestyi polskiej, o której nic się nie mówi, ale która za jakie kilka miesięcy przybrać może groźne (redoutable) znaczenie.

„My tu we Francyi oddawna już nie wiemy nic o Polsce. Myślimy, że Polska zmarła, a przecież ona żyje. Rosyjski odłam Polski pozostaje pod władzą czynowników, którzy są może najgorsi z całej Rosyi i którzy w znacznej mierze przyczynili się do przeszkodzenia Mikołajowi II zawrzeć ze swymi polskimi poddanymi ostateczny pokój, który byłby równie korzystny dla Petersburga jak dla Warszawy. Co się tyczy tej części Polski, która jest poddaną Prusom, to jest ona ciągle przedmiotem najsurowszego i nieustającego ucisku.

Otóż, z chwilą rosyjsko-japońskiej wojny, kwestya polska zjawia się znowu na horyzoncie politycznym nietylko z racyi ruchu rewolucyjnego, którego dochodzą nas echa, ale z powodu postawy, jaką Niemcy zdają się być skłonnemi, stosownie do okoliczności, zająć wobec Rosyi.

Podczas wojny na Dalekim Wschodzie, Berlin miał nie jedną już koncepcyę polityki, jakiej mu się trzymać wypada w stosunku do caratu.

Początkowo w Berlinie zdaje się wierzono w ostateczne zwycięstwo Rosyi na lądzie i wszelkimi sposobami starano się faworyzować cara. W tej polityce niema nic dziwnego, jest bowiem oczywistem, że jeśli dla Niemiec było rzeczą korzystną osłabienie Rosyi w Europie, to było zarazem niemniej pożądaną, aby Rosya mogła na Dalekim Wschodzie oprzeć się Japonii. Ponieważ bowiem Rosyanie źle są przygotowani do wszechświatowego handlu, cały zysk z podboju Mandżuryi i jeśli to możliwe, także Korei zagarnęliby sprytni kupcy niemieccy.

Potem następuje druga faza. Gdy zwycięstwo Rosyi okazało się wątpliwem, w Berlinie postanowiono wyciągnąć zyski z pogromu armii rosyjskiej, możliwie powiększając osłabienie Rosyi w Europie. Z chwilą rozwoju zaburzeń wewnętrznych w Rosyi, w Niemczech rodzą się widoki na rosyjską Polskę. Dopóki Rosya była potężną, pangermaniści, notując pilnie grupy niemieckie w Kurlandyi, w Inflantach i w Polsce, nie ośmielali się jednak wystąpić z natychmiastowemi pretensyami do tych terytoryów; zadawalniali się tem, że mówili o Austryi i Holandyi. Ale obecnie, gdy rewolucya w Rosyi dosięgnęła tego stopnia, że nie można być pewnym, czy państwo moskiewskie potrafi jej się oprzeć, w pangermańskich środowiskach powstaje nowy prąd, zmierzający, w razie uszczuplenia Rosyi do aneksyi pod nieokreśloną ostatecznie dotychczas formą części brzegów Bałtyku i Polski.

Znamy bardzo poważnych Polaków, którzy są mocno zaniepokojeni tym ruchem, bo w tych krajach jeśli istnieją nawet znaczne centra niemieckie jak Dorpat, Łódź i t. d., olbrzymia większość ludności jest polską, i jeśli ta ludność nie otrzymała w Petersburgu ustępstw, których przed dziesięciu laty było tak łatwo i zręcznie jej udzielić, to nie widzi ona żadnego pożytku w przejściu pod jarzmo pruskie, które w praktyce jest daleko bardziej surowe aniżeli system rosyjski.

Czy rząd berliński pozwoli się unieść temu pangermańskiemu prądowi? Nie sądzimy. Polacy w Poznańskiem dowiedli, że są wcale niełatwo strawni, to też powiększać ich liczbę, byłoby bodaj nierozumnem. Ale z drugiej strony, pangermański nacisk jest bardzo silny. Należy więc już obecnie zwrócić uwagę na te dążenia polityczne, które niewątpliwie są dopiero w zarodku, ale które są groźne dla wszystkich Polaków. A Polacy — o tem się zupełnie zapomina — reprezentują w Europie 12 (!) milionową grupę“.

Gdybyśmy znaną ignorancyę francuską skorygowali i potrafili nauczyć Francuzów współczesnych, ile w istocie ludności liczy nasz naród, jakie jest jego geograficzne rozmieszczenie, jakim jest nasz rozwój kulturalny i ekonomiczny, p. Chéradame i jego przyjaciele polityczni z tem większem naciskiem podnieśliby znaczenie kwestyi polskiej w polityce międzynarodowej.

Na sprawę polską nacyonaliści francuscy patrzą ze stanowiska groźby, jaką dla ich narodu przedstawia rozrost potęgi niemieckiej. Ale Niemcy są groźbą i dla nas. Dlatego z chwilą oslabienia Rosyi, na kwestyę polską muszą coraz pilniejszą uwagę zwracać wszystkie państwa zagrożone przez Niemcy, a więc w pierwszym rzędzie Francya i Anglia.

---

nuty z błękitu nie rzuci i nigdy, odkąd on tu mieszka, nie słychać w całym ogrodzie głosu słowika.

Gdzie się gnieździ, czem żywi, nikt nie wie.

Z ciemnej krynicy, gdzie gęstą cieśnią bujają paprocie, kędy trująca tawuła wystrzela w kiście srebrne i woń roztacza migdalną, upojną, zatrutą — tam, w tej ciemnej, zimnej krynicy pije samotny ptak wodę przeczystą.

Nikt do niego nie zagląda, nikt o nim nie myśli, — ani go widać, ani go słychać. Tylko przy zachodach słońca, kiedy wszystko na odpoczynek śpieszy i wonna cisza zawisa nad wioską, rozlega się niekiedy krzyk pawia.

Raz po razu brzmi ten wykrzyk donośny, ostry, rozdzierający, ni to groźba, ni to wołanie, ni straszny krzyk na trwogę. Smutnemi falami rozpływa się po okolicy i ludzie głowy obracają z przykrością i niepokojem.

Co znaczy ten krzyk ptaka? Na co on woła? Dlaczego głos jego tak przeszywająco ostry, kiedy cisza i spokój dokoła? Czy widzi co w przestrzeni, czego ludzkie oko dopatrzyć nie zdoła? Czy czuje coś więcej, niż ludzkie puste serca odczuć potrafią?

Bywają zmierzchy, ciche zmierzchy posępne, bez gwiazd i księżyca, kiedy parne powietrze zawisa nieruchomo nad ziemią i żaden głos nie urwie się z gęstwiny, a wszyscy ludzie opuszczą ogród mroczny — wtedy z za gąszczów, ze swej twierdzy zamkniętej, na ścieżkę ogrodu wychodzi paw.

W ciszy słychać jak pod stopą ptaka żwir chrzęści, jak z głuchym szelestem sunie się za nim bogactwo jego długich, jedwabnych piór. Idzie, gdzie kwitną kwiaty, kędy kielichy lilij bieleją w zmierzchu otwarte, wonne, pełne tajemniczej myśli, kwiaty aniołów i kwiaty Zwiastowania.

Wśród grząd lilijnych, w zapadającym mroku przechadza się samotny, królewski ptak bez świty, i dumnie podnosi głowę ukoronowaną nimbem modrych piór.

A noc zapadnie, paw niewidzialnie cofa się do swej twierdzy.

Lecz w jasne, upalne południa, w rzadkie południa złote, kiedy żary niebios rozjarzą się ogromnie i rozpalą każdą piędź ziemi, wszędy przenikną, wszystko światłem dotkną i wszystko z cierni na jaw dobędą — wychodzi paw na łąkę wśród ogrodu i pysznie roztacza krąg swoich piór — królewski krąg w sto ócz, w sto barw, a każde oko źrenicą pała i wszystkie czuwają, i wszystkie w krąg patrzą, i wszystkie widzą!

I chodzi tak, poważny a cichy, widzialny i wszystko widzący, smutny, samotny ptak, w majestacie złocistych ócz, w jakiejś bolesnej przeogromnej dumie, w pokucie przyszłych dni.

— — — — — — — — — — — —

O, ptaku, o królewski, o srogi ptaku! Kiedyś spał z głową ukrytą pod skrzydłem, w ciemnem stuleniu swych piór, jak myśli mojej było spokojnie, jak cicho!

Z jakiej krynicy pijesz ty wody? Po co w roziskrzeniu roztaczasz swe oczy? Skądżeś przyszedł? Po coś tu jest?

Czy może klęknąć mam i ręce złożyć: odejdź!

O, ptaku, bolesny ptaku, rozszarpałeś mi duszę widzeniem swych ócz. Wplotłeś mi się w życie, jak krwawy cierń...

A jednak, ptaku, tyś już mój, i z tobą kiedyś odlecę z tej ziemi...

(Dok. nast.) W. DALECKA.

W sprawie młodzieży.

(Głos obywatelki ziemskiej).

Artykuł w „Słowie Polskiem“ w sprawie młodzieży, każdego uważniejszego czytelnika musiał zastanowić.

Młodzież tak liczna naszych gimnazyów, to pokolenie, które jutro, pojutrze zajmie posterunki ważne i stanie u steru przyszłości. To też tak pilnie patrzymy na nią, chcąc odgadnąć, jaką przyszłość wytworzą.

Wadliwy system naszych szkół średnich, przepełnienie zakładów naukowych, konieczność zmiany i wychowania tej młodzieży, to kwestye, które zajmują całe społeczeństwo.

Ale to co uderzać musi każdego, to konieczność współdziałania społeczeństwa w wychowaniu młodzieży pod względem jej kultury duchowej i zewnętrznej ogłady.

Gdzież taki student ma sposobność do nabycia pojęć delikatniejszych i subtelniejszych? Tylko dom daje mu wychowanie duszy, jeżeli zaś podczas pobytu w szkole nie będzie miał kontaktu z ludźmi wyższej kultury, chłopiec zdziczeje i zejdzie niżej, niżeli jego brat, żyjący dalej w chacie i pracujący na roli. Wielu stykając się z ludźmi różnych sfer i patrząc na różnorodne charaktery, prędko się spostrzeże, jak często to, co nazywa się „dobrem wychowaniem“, prędzej napotyka się w rodzinach włościańskich, niżeli u synów tego półinteligentnego żywiołu miast. Niejeden włościanin ma bez porów

Płaszcze i peleryny nieprzemakalne męskie i damskie

Specyalny skład 7263
poleca **Linoleum i Cerat**
Lwów — Karola Ludwika 3.

Najskuteczniejszy środek!
Do pielęgnowania skóry i upiększenia cery twarzy poleca się szczególnie
Krem Polonia
nieprześcignięty nieszkodliwy, szybko i pewnie działający środek przeciw piegom, plamom wątrobianym, nerwowości twarzy i rąk. 6891
Do nabycia u aptekarza
Marcina Sobla w Stryju.
Cena słoika Kremu Polonia 1 kor., Mydełko Polonia 50 h. Paczka zawierająca dwa słoiki Kremu Polonia i dwa mydełka Polonia franko do każdej miejscowości 3 kor. 50 h

nania delikatniejsze odczucie tego, co wypada lub nie — od popsutego chłopca z rodzin zamożnych. — To też powiedzenie „zachowuje się jak chłop“, jest szczytem nonsensu: i razić musi każdego człowieka, który zna różne warstwy.

Często bardzo student z zamożnej rodziny, ma mniej szacunku w zachowaniu względem starszych i kobiet, niż trochę niezgrabny, nieśmiały syn ubogich rodziców. I któryż z tych dwóch chłopców ma wyższą kulturę duchową?

Ale to, czego nie dostaje chłopcom z najzacniejszych często rodzin włościańskich, to zewnętrznej ogłady. Instynktownie czują, że w towarzystwie zachowują się inaczej, niezgrabnie chodzą, jedzą, kłaniają się, wyrażają; i co za tem idzie, nadrabiają sztuczną pewnością siebie, odsuwają się od ludzi, z którymi nie czują się swobodni, lgną do kolegów tych samych przyzwyczajeń.

To też warto zwrócić uwagę, jak taki chłopiec przez brak właśnie tego zewnętrznego wyrobienia i moralnie niżej schodzi. Im staje się starszym i wrażliwszym, tem więcej nadaje sobie arogancyi, tem więcej jednak odczuwa w głębi duszy swą niższość kulturalną i tem samem nabiera uprzedzeń do warstw innych.

Czyż nie jest potrzebne współdziałanie społeczeństwa w kierunku właśnie wyrobienia tej młodzieży?

Czyż nie należałoby szukać kontaktu z tymi studentami i na nich oddziaływać?

Czyż nie powinnoby się pomyśleć o zbliżeniu takiego studenta syna włościańskiego z inną sferą? W czasie wakacyi dobrze bardzo i łatwo dałoby się to uczynić. Zwłaszcza dwory wiejskie i panie, rozumiejące doniosłość wpływu cywilizacyjnego środowiska — powinnyby dostarczać takiemu chłopcu sposobności do tego zetknięcia. Delikatnem i uprzejmem zbliżeniem, od czasu do czasu zaproszeniem do siebie, zwróceniem uwagi na błędne zachowanie, — można takiemu chłopcu dużo dobrego zrobić. Niejeden student z czwartej lub piątej klasy nigdy nie miał sposobności rozmawiać z osobami lepszego towarzystwa, nigdy zasiąść przy stole nakrytym obrusem i serwetami. Czyż te drobne zewnętrzne formy towarzyskie nie są konieczne dla nabycia swobody, która ułatwia zbliżenie się różnych warstw, i pomaga do pozbycia się wzajemnych uprzedzeń?

I dlatego sobie myślę, że trochę choć przyczynią się do podniesienia kultury ubogiej młodzieży te zacne poważne domy, które przyjmują życzliwie studentów wpływają na nich pośrednio samą atmosferą swoją.

Nie poruszam innej wielkiej i ważnej sprawy korepetytorów i guwernerów. I tu tak wiele dałoby się powiedzieć o tem, jak często pobyt wśród ludzi zacnych i życzliwych uszlachetnia takich młodych chłopców, gdy przeciwnie lekceważenie pogardliwe staje się zatrutem nasieniem późniejszych nienawiści społecznych.

Zdaje mi się, że teraz, gdy staraniem naszem jest, tworzyć tyle burs i tyle sposobności do zdobycia nauki dla synów włościańskich, tem samem wzrasta i nasz obowiązek dania kultury zewnętrznej tym chłopcom; a co ważniejsza, podtrzymania w nich wpływem szlachetnym dobrych zasad etycznych, wyniesionych z ubogich chat wiejskich.

M. H.

Więcej taktu i rozumu.

Żona moja z dziećmi i kuzynką bawi na wsi w Żółkiewskiem, w majątku p. G., który w sąsiedztwie ma drugi jeszcze majątek, gdzie sam z rodziną mieszka.

W piątek, 21 lipca syn p. G., słuchacz uniwesytetu, wraz z moim chłopcem, uczniem VII klasy i mieszkającym u nas podczas wakacyj jego kolegą wybrali się raniutko na wycieczkę pieszą w celu zwiedzenia Żółkwi, odległej o 17 kilometrów.

Zmęczeni drogą i chodzeniem po Żółkwi, wsiedli następnie na pociąg, idący w stronę Rawy i około 2-ej minut 30 przybyli koleją do Glińska, zkąd musieli jeszcze zrobić pieszo około 12 kilometrów drogi i wrócili do domu o 7-ej wieczorem, strasznie znużeni tak forsowną dla nich podróżą, z pęcherzami na nogach. Młody p. G. był tak zmęczony, że nie chciał jechać do domu rodzicielskiego, ale zanocował u nas.

Tejże nocy jacyś rabusie okradli żyda karczmarza na Wygnance między Krechowem a Glińskiem, zabrali mu trochę pieniędzy, trochę odzieży, srebrne czy posrebrzane lichtarze i kilka pierścionków.

Żandarmerya w Krechowie, czy może w Glińsku, bo nie wiem dokładnie, zaczęła dochodzenia w sprawie tego rabunku. Zaczęto wypytywać mieszkańców, czy nie widzieli jakich obcych ludzi w okolicy. Ten i ów z zapytanych odpowiedział, że widział jakichś obcych „paniczów“, dwóch po cywilnemu, jednego w mundurze. Naturalnie, jak zwykle bywa, pytani plątali się w określeniu miejsca i czasu, gdzie i kiedy tych „paniczów“ widzieli.

W kilka dni po wypadku żandarm z Krechowa przybył do majątku, gdzie moja rodzina mieszka, dla zbadania faktów i zaczął rozpytywać ludzi, a następnie obu chłopców i młodego p. G., który podczas wizyty żandarma był u nich. Jakkolwiek niedorzeczność posądzenia o zbrodnię zrabowania karczmy młodych i inteligentnych względnie zamożnych chłopców, a między nimi syna obywatela znanego w okolicy i uważanego za człowieka bogatego, była aż nadto widoczna — przeprowadzono dochodzenie, które wykazało, że podejrzywani młodzieńcy położyli się spać o g. 11 wieczorem w piątek, a o pół do 6 rano w sobotę, służąca, która brała do czyszczenia buty, widziała ich twardo śpiących. W ciągu więc tych sześciu godzin, już znużeni forsowną wycieczką, musieliby wstać w nocy, ubrać się, wymknąć po cichu, zrobić 8 kilometrów do Wygnanki, zrabować karczmę, następnie znów 8 kilometrów z powrotem, rozebrać się i zasnąć. A ponieważ część skradzionych rzeczy znaleziono ukryte w lasku między Glińskiem a Żółkwią, więc jeszcze z 10 kilometrów musieliby dodatkowo zrobić.

Po stwierdzeniu tych faktów zdawało się, że przykra bądź co bądź sprawa już jest skończona. Tymczasem w ubiegły czwartek zjawiają się znów żandarmi, tym razem już z Żółkwi, badają ludzi i wypytują moją żonę. A gdy ta oburzona niedorzecznością takiego postępowania otwarcie to wyraziła, jeden z nich, zdaje się starszy rangą, zaznaczył, że jest na służbie i nie wolno go obrażać, następnie dodał, że rodzice często nie znają wcale swoich dzieci i dopiero żandarmi wykrywają w nich instynkty zbrodnicze.

Z rozmowy z żandarmem okazało się, że prowadzono dochodzenie i w Żółkwi, badano, z kim się chłopcy widzieli, co robili. Jako fakt podejrzany zaznaczono, że nie kupowali sami biletów do Glińska, ale kupił je dla nich znajomy gimnazyalista, syn lekarza żółkiewskiego.

Nie wątpię ani na chwilę, że sprawa nie będzie mieć dalszych przykrych skutków dla mego syna i jego towarzyszy. Dotychczasowe jednak skutki postępowania żandarmów są bardzo przykre nietylko dla posądzonych chłopców. Łatwo wyobrazić sobie można, jak przerażone były wizytami żandarmów i ich badaniami samotnie mieszkające kobiety, jak zaniepokoiło i oburzyło chłopców niedorzeczne ich posądzanie. Żona moja chora przyjechała umyślnie do Lwowa szukać rady i obrony.

Okoliczna ludność ruska, podejrzliwa i ciemna, (w całej gminie podobno jeden człowiek umie czytać i pisać) z pewnością po dochodzeniu żandarmów będzie święcie przekonaną, że to „panicze“ zrabowali żyda, ale że „panom“ wszystko bezkarnie uchodzi, więc się wykręcili. To podejrzenie wyda się tem słuszniejszem, że sprawcy rabunku, dzięki zwróceniu dochodzeń w niewłaściwą stronę, nie będą wcale wykryci, bo mieli czas zatrzeć ślady. Ma się rozumieć, uniemożliwiono chłopcom wszelkie wycieczki w okolice, mogą być bowiem w pierwszej wiosce schwytani i odstawieni do urzędu lub poturbowani. Mówi się dużo o gwarancyach dla oskarżonych i uwięzionych przestępców. Ale należałoby pomyśleć o zabezpieczeniu ludzi uczciwych od głupich i posądzeń i lekkomyślnej dokuczliwości organów władzy.

Rozumiem, że żandarmerya musiała stwierdzić i wyjaśnić pewne fakty, ale to stwierdzenie i wyjaśnienie nie wymagało przecie prowadzenia formalnych dochodzeń, badania licznych świadków i t. d.

Dodać trzeba, że w tym wypadku żandarmi liczyli się trochę ze stanowiskiem p. G. a poniekąd i z mojem, gdy się o niem dowiedzieli. Ale gdyby tak posądzano niesłusznie synów biednego nauczyciela wiejskiego, diaka lub zwłaszcza chłopa, — z pewnością już byliby powędrowali w kajdankach do Żółkwi.

Mam nadzieję, że komenda żandarmeryi pouczy w odpowiedni sposób swoich podwładnych, jak się powinni w podobnych wypadkach zachowywać.

Nie stykałem się nigdy z żandarmami austryackimi, ale z tego, co o nich słyszałem, miałem lepsze pojęcie o ich inteligencyi i takcie. Teraz widzę, że przynajmniej ci z Żółkwi i Krechowa kwalifikują się doskonale do służby rosyjskiej.

J. L. POPŁAWSKI.

Na wojnę!

(Opowiadanie uczestników wyprawy).*)

III.

Podróż do Moskwy i pobyt w Moskwie.

Nadszedłem widocznie w porę. Towarzystwo było liczne, bo zebrało się kilku oficerów z sąsiednich przedziałów i z zajęciem słucha nie młodego kapitana, który z oburzeniem opowiada, jaką wstrętną rolę odgrywa w obecnej wojnie intendantura rosyjska.

Mówi o świeżym jeszcze fakcie bezprzykładnej niesumienności. Dla pułków, które przed nami wyruszyły na wojnę, intendantura dostarczyła kilka tysięcy kożuchów baranich. W krótkim czasie kilkudziesięciu ludzi zachorowało wśród podejrzanych objawów. Lekarze stwierdzili wąglik (karbunkuł). Powstał popłoch, zwołano komisyę i ta orzekła, że przyczyną choroby są kożuchy, i że wszystkie dostarczone przez intendanturę kożuchy pochodzą z baranów, chorych na tę okropną chorobę. Szczęściem tylko pięćdziesiąt kożuchów ze składu wydano, byłoby chorych znacznie więcej. Wobec orzeczenia weterynarzy niema żadnej wątpliwości, że nie była to opieszałość, ale umyślny szwindel. Jakiś „przedsiębiorca“, któremu wyginęły barany, za odpowiednią łapówkę uzyskał dostawę dla intendantury, a urzędnicy dla świętego rubla narazili życie kilku tysięcy ludzi. Przed żołnierzami oczywiście zatajono prawdziwy stan rzeczy z obawy buntu, natomiast wypłacono każdemu odpowiednią kwotę, aby sami sobie korzuchy kupili. Za kilka dni na targu (Tołkuczka), władza sanitarna skonfiskowała kilka tysięcy kożuchów. Wszystkie miały pieczęć intetendantury... Dopiero wtedy domyślono się spalić te nieszczęsne kozuchy i w ten sposób usunąć wszelkie obawy rozpowszechniania epidemii.

— „Przyznajcie, panowie, że podobny fakt nie mógłby mieć miejsca w żadnej z europejskich armij i że intendantura, wiele przyczynia się do tych klęsk, które mylnie przypisujemy umiejętności Japończyków. Zwycięża nas nie ten wróg zewnętrzny, ale stokroć gorszy, własny, wewnętrzny „Japoszka“. Ciekawym, wielu ludzi ma na sumieniu jeden taki złodziej-ludożerca w mundurze intendenta?“

Ostatnie słowa kapitan skierował widocznie wprost do naszego intendanta, który najspokojniej w świecie pożerał wydobywane z rozmaitych koszyków przysmaki i zapijał winem. Nie zdołała go poruszyć nawet taka wyraźna prowokacya ze strony kapitana. Wzruszył ramionami i ze stoickim spokojem zabrał się do soczystego kurczaka..

Bezczelnie zimna krew intendanta wyprowadza z cierpliwości zacnego kapitana, więc mówi głośniej i trąca go lekko ręką: „—Może pan stanowi wyjątek z tej hordy rabusiów, wypasających się na nieszczęściu swego kraju, panie intendacie?“

Intendant spojrzał pobłażliwie i z uśmiechem odpowiedział...

— „Bynajmniej, kochany panie. Kradnę tyleż co wszyscy, zrozum pan: wyraźnie w s z y s c y. Sam pan przed chwilą mówił, że owe kożuchy musiano spalić, bo się ukazały na targu, a jednak musi pan wiedzieć, że z chwilą oddania kożuchów do pułków, nasza rola się kończy...

Kradł wielki książę Sergjusz, bo sprzedał kołdry ofiarowane przez Morozowa dla żołnierzy, kradnie feldwebel, gdy zabiera sobie 45 kopiejek, stanowiących pensyę kwartalną żołnierza. A i pan kapitan, niech rękę położy na sercu i powie, czy nigdy nie zdarzyło mu się ukraść? Bo jak to nazwać, gdy zasiadając w komisyi poborowej, uwalnia pan syna dowódcy pułku, powodowany względami „przyjaźni“. Niema co się oburzać. Wszyscy, panie, kradniemy i będziemy kraść. Niema wyjątków — od najwyższych do najniższych wszyscy „grzeją ręce“. Tak było i będzie, bo to jest „ruskij duch“!

Nastała chwila przykrego milczenia i ogólnego zakłopotania. Na szczęście pociąg stanął przed większą stacyą, więc całe towarzystwo pospieszyło do restauracyi. Udałem się za wszystkimi, lecz natychmiast wróciłem na peron, zwabiony dochodzącym stamtąd hałasem. Kilkunastu żołnierzy w pełnej amunicyi szamotało się z konduktorami, którzy ich nie puszczali do wozu Na mój widok stają zmieszani. Jakiś śmielszy występuje naprzód i melduje, że uciekli w drodze od swego „eszelonu“ (oddziału). bo pochodzą z poblizkich wsi i chcieli „ojców“ swoich pożegnać...

Dobijają się do wozów kolejowych, bo zapłacić nie mają czem, a muszą przecie swój „eszelon“ dopędzić. „My nie żadne rozbójniki, my ludzie wojskowi“— mówi z przekonaniem.

Tłumaczę, żeby zaczekali na pociąg osobowy, bo w naszym niema 3 klasy. Odchodzą do poczekalni, aby zdobywszy przebojem miejsca w najbliższym pociągu, dopędzić „eszelon“ i trafić pod sąd, bo ustawa srogo karze podobne maruderstwo. Wprawdzie w praktyce niema sposobu stosować jej do tych mimowolnych przestępców, bo niebyłoby komu wykonywać wyroków.

Pociąg rusza dalej. Jedziemy już w milczeniu. Rozmowa się nie klei. zwarzona uwagą intendenta. Odzywa się mandolina, cytra, zjawiają się karty — każdy stara się jakoś czas skrócić.

Przelatujemy koło Kijowa, mijamy Kursk: na trzeci dzień po wyjeździe z Odesy stajemy w Moskwie.

Express, który nas ma przenieść do Irkucka odchodzi dopiero w piątek, więc kapitan proponuje, aby się spotkać w mieście i dwa dni wolne spędzić razem i, korzystając se sposobności, zwiedzić miasto.

Całe towarzystwo nie dopisało, stawiło się tylko dwóch młodych poruczników i z nimi udaję się do Kremlu.

Pałace, cerkwie i znów pałace. Z całej masy cerkwi wraża się w pamięć jedna jedyna cerkiew św. Sergiusza. Stara, jeszcze z czasów księstwa Moskiewskiego. Osobliwością jej jest cudowny posążek św. Mikołaja, artystycznie z drzewa wykonany. Zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ cerkiew prawosławna uznaje tylko obrazy, jest to więc zapewne ślad odwiedzin polskich w Moskwie w XVII w. za czasów Samozwańca. Oprowadzający djak żadnych bliższych szczegółów

*) Patrz Nra 328 i 330 „Słowa Polskiego“.

Na prowincyę wysyła się sucharki karlsbadzkie 60 sztuk kosztuje 2 kor. czyli 1 kg. wagi sucharków karlsbadzkich 2 kor.

tudzież chleb znany z nazwy CHLEB MORAWSKI wysyła się koleją w specyalnie wentylowanych paczkach 20 bochenków chleba kosztuje na miejscu franco 10 kor. czyli bochenek 2 klg a 50 hal. sztuka.

Piekarnia hygieniczno-karlsbadzka M. Czyżek 6557 Lwów—Podzamcze.

Rzadka okazya! Z powodu kończącego się sezonu wysprzedaję **wszelkie wyroby letnie** jak n. p. Najnowsze wełny, woale, batysty, zefiry, płótna, haft, perkale po **zdumiewająco nizkich cenach**. 4240 Z głębokim szacunkiem M. Schwarzwald przedtem Herman Neuweld Lwów Rynek 1. 23.

podać nie umiał. Mniej ciekawą, ale imponującą swoim ogromem jest cerkiew Zbawiciela, wzniesiona obok Kremlu. Zaczęto jej budowę za Aleksandra I, na pamiątkę ocalenia Rosyi od „najścia 12 narodów“ z Napoleonem na czele... Szpeci ją bardzo niegustowna pstrokacizna i przeładowanie złoceniami. Malowidła wspaniałe, pędzla takich mistrzów, jak Repin, Kramskoj, ale już prawie zniszczone, chociaż sobór ukończono nie tak dawno, bo za Aleksandra III. Budowa trwała trzy czwarte stulecia.

Zwiedzamy pobieżnie pałac carski, wchodzimy na ganek „krasnoje krylco“, z którego Mikołaj II odczytał historyczną mowę do ludu po koronacyi. Czytał ją z czapki, w której napisaną przez kogoś przemowę umieszczono... Tak przynajmniej twierdził oprowadzający lokaj.

Udajemy się stąd do „orużejnoj pałaty“ (zbrojowni). Tu przekonałem się naocznie o prawdzie słów intendenta, że w Rosyi wszyscy mają „ciepłą rękę“. „Pamiątki“ z Polski, z Gruzyi... korona, zdaje zię Poniatowskiego, szachy królewskie, złote serwisy a na wszystkich znak królewski...

W sąsiedniej sali wśród powodzi napisów rosyjskich bije w oczy nieprzygetowanego widza jeden, jedyny napis polski: „8. pułk piechoty“. To na drzewcu sztandaru tabliczka mosiężna. Sztandary orłów napoleońskich, wypłowiałe, poszarpane, mają niby świadczyć o potędze carów. Możeby takie wrażenie wywołały, gdyby nie umieszczone tuż obok inne sztandary. Świeże czyste, bogato złotem i srebrem szyte. W dole po rosyjsku napis: „Sztandary odebrane niewdzięcznemu wojsku polskiemu przez wierne wojska rosyjskie w roku 1831“. Kontrast zbyt widoczny, a myśli pod tem wrażeniem powstają zbyt wyraźne...

Z Kremlu — do miasta. O ile Kreml przeraża swoją pustką i ciszą o tyle miasto w dobie obecnej wre ruchem i życiem. Tu krzyżują się drogi do Azyi, do Europy, tu koncentrują się jadące na plac boju wojska i w Moskwie stają powracający z wojny, chorzy i ranni. Moskwa jest dziś środowiskiem odradzającego Rosyę ruchu i promieniuje na całą „ziemię Moskiewską“, daje się w niej wyczuć puls młodej Rosyi, znać konanie starej.

Na ulicy co chwila można zauważyć grupy ludzi, rozprawiających z niezwykłem ożywieniem. Mówią głośno, wzburzeni — ostatnie telegramy przyniosły wieść o klęsce Mukdeńskiej. Staje na wzniesieniu młody kacap w bluzie robotniczej. Z zaimprowizowanej mównicy padają słowa oburzenia, protestu, wzywa do walki, do oporu — zbiera się ogromny tłum i po chwili rusza w pochodzie, z pieśnią rewolucyjną. Policya udaje, że nie widzi nic i nie słyszy, to jest bowiem przywilej Moskwy, że mówi głośno i szczerze, o skutki nie dbając.

Na ulicy Twerskiej, głównej arteryi Moskwy stajemy zdziwieni niezwykłym widokiem. Wzdłuż chodnika stoi kilkunastu żołnierzy w mundurze, bez czapek, każdy rękę wyciągnął przed siebie i prosi o jałmużnę... „Dajcie kopiejeczkę biednemu żołnierzykowi“. Przygotowują się do pochodu w ten sposób. Jeden z moich towarzyszy, wzburzony do głębi, podbiegł do najbliższego żołnierza wbił mu czapkę na głowę... Ten chwyta oficera za bary i ciska go na ziemię wołając: „Ludzie prawosławni, ratujcie, oficery bjut!“ Otacza nas zwartym kołem tłum i wobec jego groźnej postawy, pewni byliśmy, że cało stąd nie ujdziemy... Zacząłem przekładać i tłumaczyć i dopiero opłaciwszy się sowicie żołnierzom mogliśmy wrócić do domu. Oficer na drugi dzień uciekł za granicę — nie mógł jechać na wojnę... A ja dopiero teraz zrozumiałem, dlaczego Rosyę ciągle spotykają pogromy. I potem, już w Charbinie, nie zdziwiłem się wcale, gdy ranny żołnierz skarżył się, że Japończycy najgorzej łają, bo wołają po rosyjsku „oberwańcy, dziady“...

A. Z.

Wiadomości polityczne.

ZABIEGI CESARZA WILHELMA.

(n) Przejrzeliśmy dziś rano — zawsze jeszcze z powodu bałtyckiej konferencyi — z górą 30 dzienników zagranicznych i zauważyliśmy, że nie tylko trwa dalej niestrudzona praca domysłów i zapytań, czy cesarz cara zaprosił do Björkö, czy car cesarza, ale że wywiązuje się nawet z tego powodu międzynarodowa polemika, gotowa przybrać ton ostry. Rosyanie i Francuzi twierdzą, w obronie godności cara, że zaproszenie wyszło z Berlina; pisma niemieckie i wiedeńskie utrzymują wręcz przeciwnie; angielskie przypuszczają jedno lub drugie. Nas ta kwestya nie potrzebuje obchodzić — zwłaszcza wobec pewności, że spotkanie, jakkolwiek zainicyonowane, interesom narodowym naszym nic dobrego nie wróży.

Cesarz Wilhelm jest niewątpliwie rozgoryczony z powodu, że Witte, udając się do Paryża, do Berlina nie wstąpił. Wprawdzie mógł cesarz widzieć się z carskim pełnomocnikiem, gdy tenże przejeżdżał przez Niemcy, gdyby był wyraził życzenie spotkania się z nim... ale cesarz nie chciał widocznie posunąć się tak daleko. Witte znów nie miał ochoty do rozmowy z Bülowem przed Paryżem, bo toby źle było widziane nad Sekwaną i bardzo źle rozumiane. Przecież nawet teraz półurzędowa prasa paryska powtarza z wielkim naciskiem, że wymiana poglądów między Wittem a rządem francuskim, dopełniona komunikatami z Petersburga, upewniła to wszystko, co i tak było pewnem... i oddaliła wszystkie obawy co do następstw cesarskiej konferencyi.

Coraz ogólniejszem jest zdanie i prasy i dyplomacyi, że w Björkö omawiano głównie dwie kwestye: pokojowe warunki — i pomoc niemiecką dla utrzymania porządku w Królestwie. W świetle pogłosek o zamierzonej wycieczce Wilhelma do Poznania i Gniezna, zapowiedzianej podobno na 8 sierpnia, można wierzyć, że położenie w Królestwie stanowiło istotnie skądinąd nieunikniony przedmiot konferencyi. I tak więc cesarz pokaże się znowu w grodzie Przemysława i Wojciecha, jak się był okazał przed pamiętną mową malborską.

Również ogólnem a silnem jest przekonanie, że rady udzielone carowi w Björkö nie przyczynią się bynajmniej do zaprowadzenia stałego pokoju na dalekim Wschodzie, a tem bardziej nie ułatwią uskutecznienia sojuszu z Japonią—którego prawdopodobnem następstwem byłoby anglo-rosyjskie zbliżenie się i porozumienie. Powrót Rosyi do Europy stawiałby z konieczności przeszkody cesarzowi Wilhelmowi... mocno interesowanemu przyjacielowi Abdul-Hamida i przyszłemu protektorowi państw skandynawskich. W tych więc okolicznościach bardzo być może, iż wspaniałomyślne zaofiarowanie niemieckiego poparcia moralnego i finansowego zachęci Rosyę do oporu przeciwko japońskim warunkom — zwłaszcza jeżeli, jak głoszą, car w tym kierunku niewiele potrzebuje zachęty.

Nakoniec, trudno uwierzyć, ażeby cesarz Wilhelm poruszył w rozmowach z carem kwestyę wznowienia daleko-wschodniego trójprzymierza, którego obecna wojna jest strasznym owocem. Jakkolwiek ponętną może dla niego być taka myśl, musi przecież wiedzieć, że nie da się żadną miarą przeprowadzić. Marynarka carska przestała istnieć, a gdybyśmy nawet przypuścili rzecz nieprawdopodobną, iż Rosya, Francya i Niemcy chciałyby powtórzyć ów eksperyment, to próba skończyłaby się jedynie tylko gorzkiem rozczarowaniem i zawodem. Aniby Francya, ani z pewnością Niemcy nie zaryzykowały wysłania potężnych sił morskich na Daleki Wschód — pozostawiając tem samem swoje własne wybrzeża bez obrony... w chwili, kiedy ta obrona może każdej chwili stać się konieczną i naglącą.

Niestrudzone zabiegi niemieckiego władcy o ściągnięcie „równowagi“ politycznej na stronę Niemiec i dziś — jeśli kiedykolwiek — założyć podwaliny „der Hohenzollern Weltmacht“, zabiegi te są niezmiernie ciekawem dla bogów i śmiertelników widowiskiem. Z Tangieru do Björkö — z Björkö do Kopenhagi, gdzie się przedstawi królowi Chrystyanowi niemożliwość kandydatury ks. Karola do tronu norweskiego, a wszechstronne dla Europy i świata korzyści kandydatury ks. Eitla Fritza... z Kopenhagi do Gniezna i Poznania — a potem co? Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te zabiegi są wstępem do jakiejś sensacyjnej demonstracyi, może do jakiejś stanowczej akcyi. Europa jest nimi zaniepokojona — a w pierwszem miejscu Francya, której stanowisko wobec tyranii dyplomacyi niemieckiej nie jest bynajmniej wyraźne, która na swoją notę w sprawie programu marokkańskiej konferencyi jeszcze się nie doczekała z Berlina odpowiedzi...

RZĄD GRECKI I KRETA.

(n) W ateńskim parlamencie, deputowany Dragumis, niektórzy posłowie wojskowi i inni, którzy systematycznie występują przeciw dynastyi, wyrazili bardzo surowe potępienie stanowiska zajętego przez ks. Jerzego i rząd grecki wobec patryotycznych zabiegów kreteńskich powstańców w Therisso. Pierwszy minister, Ralli, zaprzeczając twierdzeniom Dragumisa i towarzyszy, oświadczył, że ks. Jerzy uwiadomił rząd grecki, że posiłki wojskowe, jakie Anglia przysłała na wyspę, nie przez niego były żądane, tylko przez admirała angielskiego, który był przyrzekł mahometańskiej ludności obronę.

Pierwszy minister dodał, że mocarstwom oświadczył, że rząd grecki nie może w żaden sposób polecać zastosowania środków przymusowych przeciwko tym, którzy żądają unii — więc wyrażają ogólną dążność i pragnienie wszystkich Greków — oraz, że, choć ks. Jerzy spełniać będzie niezawodnie swoje obowiązki lojalnie, to jednak tylko rząd grecki i on jeden może przywrócić na wyspie porządek i spokój.

Pokój — czy wojna?

(n) Car Mikołaj, pokrzepiony na duchu w Björkö, zaelektryzowany z nadmiaru energii cesarza Wilhelma, wrócił do Peterhofu, zdecydowany posłuchać rady europejskiego archimonarchy. Półurzędowy paryski „Temps“ ogłasza następującą depeszę z Petersburga: „Okazuje się, że Wilhelm II poradził carowi

prowadzić wojnę dalej aż do pierwszego rosyjskiego zwycięstwa,

lecz równocześnie zezwolić na reformy w Rosyi. Według opinii cesarza, car może swobodnie uczynić i jedno i drugie, skoro wielcy właściciele ziemscy zaszkodzili swej własnej sprawie, przez stanowisko, jakie zajęli w Moskwie; kongres nie odpowiedział oczekiwaniom, a raczej nie usprawiedliwił obaw, jakie był wzbudził; wreszcie car może, kiedy i jak mu się podoba, zwołać carską „dumę“. Mikołaj jest więc obecnie spokojniejszego, pogodniejszego umysłu, czuje się pokrzepiony. Zaraz po powrocie odbył długą konferencyę z hr. Lamsdorfem i z ministrem wojny. Stanowczo zaniechał wyjazdu do Moskwy, natomiast w sobotę (więc dziś) odbędzie wielki przegląd cesarskiej gwardyi w Krasnem Siole“.

Równocześnie przyszła do Petersburga zupełnie pewna, urzędowa wiadomość, że

Japończycy wylądowali wojska w Mikołajewsku,

a depesze londyńskie tę wiadomość potwierdzają i dodają, iż natychmiast po wylądowaniu Japończycy wykonali pewne manewry strategiczne, których doniosłość można porównać z zeszłorocznem wysadzeniem wojsk na ląd w Pitsewie, a celem których jest

zajęcie ujść Amuru

i wyprawienie armii w górę rzeki. Mikołajewsk leży tuż przy ujściach. Amur jest jedną z najważniejszych dróg rzecznych w Azyi, żegluga na niej jest możliwa od Mikołajewska aż do Streteńska, gdzie się poprzednio kończyła kolej syberyjska. Armia, idąca w górę rzeki musi zagrażać komunikacyom wojsk rosyjskich w Mandżuryi. Na Amurze znajduje się około 120 rosyjskich parowców, dowożących żywność i amunicyę do armii Liniewicza.

Wejście Japończyków na Amur jest zapowiedzią doniosłych ruchów głównych sił marszałka Ojamy — zarazem odpowiedzią na optymistyczne telegramy polnej generalicyi rosyjskiej do cara i błagalne prośby o — „jeszcze jedną sposobność“.

W zaborze rosyjskim.

DYMISYA SZWARCA.

Powszechnie znienawidzony kurator warszawskiego okręgu naukowego Szwarc ma podobno dostać dymisyę. Tak przynajmniej zapewnia korespondent „Czasu“, który donosi z Warszawy, że „Szwarc znajduje się w przededniu dymisyi. Dymisya ta zdecydowana była podobno w Petersburgu już przed kilku miesiącami, a mianowicie z chwilą objęcia generał-gubernatorstwa w Królestwie Polskiem przez generała Maksymowicza. Jeśli zaś Szwarc nie otrzymał dymisyi już wówczas, to jedynie z powodu strajku szkolnego, chciano bowiem uniknąć pozoru, że poświęcono kuratora strajkującej młodzieży. Obecnie jednak dni jego urzędowania są już stanowczo policzone i p. Szwarc, trzymając się zwykłego systemu ustępujących czynowników rosyjskich, pragnie zaostrzeniem strajku szkolnego utrudnić swemu następcy urzędowanie, a jednocześnie zrzucić z siebie odium, że jego osoba stanowi główną przeszkodę do wytworzenia się normalnych stosunków szkolnych“.

ZGROMADZENIE GMINNE.

Piotrkowski „Tydzień“ donosi o żądaniu włościan wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnem:

„W gminie Potok Złoty w dniu 11 b. m. odbyło się zebranie gminne, na którem dokonano wyboru sędziego p. Bolesława Stojowskiego, b. właściciela dobr Zadębice. Jednocześnie zebranie gminne zażądało, aby w myśl najwyżej zatwierdzonego w d. 19 z. m. postanowienia komitetu ministrów, protokół był spisany w języku polskim. — Wobec oświadczenia pomocnika naczelnika powiatu, że postanowienie to nie jest jeszcze formalnie ogłoszone, wskutek czego wykonane być nie może, zebranie od żądania odstąpiło. Natomiast poleciło wójtowi wysłać do powiatu urzędowy raport o swyjem żądaniu i prośbę, aby wymienione postanowienie jak najprędzej w czyn wprowadzono“.

UKAZ W PRAKTYCE.

Z Kowna telegrafują do „Russ. Słowa“: „Ponieważ w mieście obiegają najprzeróżniejsze wersye o przyczynach niedojścia do skutku procesyi w dzień Bożego Ciała, przeto sekretarz biskupa miejscowego wyjaśnił w „Kow. Tel.“, że pomimo niedawno ogłoszonego ukazu tolerancyjnego, administracya miejscowa tak samo, jak dawniej, zabrania urządzania procesyj katolickich“.

POPŁOCH WŚRÓD POLICYI.

Do „Głosu Narodu“ piszą:

Od czasu styczniowych zaburzeń wśród członków oddziału bojowego P. P. S. powstała myśl sprzątania policyantów. Projekt ten wszedł w życie w parę miesięcy później, pdy na skutek zeznań sądowych rozmaitego rodzaju policyantów, wielu z biorących udział w rozruchach skazanych zostało na kilkoletnie więzienie. Od tej pory, t. j. mniej więcej od początku czerwca r. b. sprzątnięto w Warszawie około 30 policyantów. Sposób postępowania w takich razach jest następujący: Skazany na śmierć policyant dostaje formalny wyrok, w którym są wyliczone wszystkie jego łajdactwa. Zazwyczaj w ciągu 10 dni wyrok zostaje spełniony. Wykonawcy wyroków, przyznać to należy, są znakomitymi strzelcami. Każdym bowiem razem policyanci są zabijani z ostatniego systemu rewolwerów Browninga, trafiani zazwyczaj w głowę lub piersi. Rany od kul browningowskich działają prawie tak, jak kule karabinowe, stąd też prawie każda rana jest śmiertelna. Wśród policyi wyroki te wywołały popłoch. Tłumnie policyanci opuszczają służbę tworząc wśród kadrów policyjnych niezapełnione luki

MAKS MENKES Lwów
optyk i mechanik
Jagiellońska 3
(koło Kasy Oszcz.)
poleca swój nowo założony
Skład przyborów optycznych i mechanicznych
w najlepszej jakości po najprzystępniejszych cenach.

WARSTAT REPARACYJNY.
Urządzanie dzwonków elektrycznych, telefonów i gromochronów.
Listowne zlecenia załatwia się bezzwłocznie. 5731

To masowe występowanie z policyi zmusiło z jednej strony do uciekania się o pomoc wojskową, z drugiej skłoniło obecnego oberpolicmajstra do zastosowania specyalnych obostrzeń, dla chcących wypisać się policyantów. Oprócz tego dla zachęcenia policyantów za każdą drobnostkę wydaje oberpolicmajster specyalne gratyfikacye pieniężne.

STRAJKI.

Czytamy w „Kuryerze Warsz.“: „Po trzytygodniowem bezrobociu w Markach, robotnicy przędzalni tamtejszej Briggsa i Posselta w liczbie 4.500, złożyli onegdaj żądania swoje, wyliczone w 32 punktach.

Wieczorem dyrekcya fabryki ogłosiła robotnikom, że z 32 ich żądań przyjęto 29. Na wiadomość o tem robotnicy jednak nazajutrz do roboty nie stawili się i zażądali od dyrekcyi fabryki zgodzenia się na trzy pozostałe punkty ich postulatów. Mianowicie: 5-procentowy dodatek do płacy roboczej robotnikom, pracującym w fabryce w Markach od lat 12; zapłata robotnikom za całkowity czas 3-tygodniowego strajku i usunięcie z fabryki jednego z dyrektorów, jednego z majstrów i jednego praktykanta.

Obecnie dyrekcya przędzalni mareckiej naradza się nad przyjęciem lub odrzuceniem tych postulatów. Z powodu usposobienia wzburzonego, w Markach oddział piechoty pozostaje na posterunkach.

W Grodzisku bezrobocie trwa jeszcze w dwóch fabrykach“.

Z powodu bezustannych strajków pisze korespondent „Czasu“ z Warszawy:

„Gorsza poniekąd, niż same strajki, jest niepewność, w jakiej się znajduje bezustanie przemysł tutejszy. Pracodawcy dochodzą do przekonania, że największe nawet ustępstwa z tej prostej przyczyny nie zabezpieczą ich przed przerwą w produkcyi, że strajki obecne z kwestyami gospodarczemi nie wiele mają wspólnego i są dziełem agitatorów, pragnących łowić w mętnej wodzie i dążących wszelkiemi siłami do szerzenia i podtrzymywania zamętu. Więc też po otrzymaniu jednych ustępstw, robotnicy, podburzani przez agitatorów, występują niezwłocznie z nowemi i coraz bardziej wygórowanemi żądaniami“.

ZABURZENIA AGRARNE

Dzienniki petersburskie donoszą, że posiadacze większej własności ziemskiej w kraju Nadbałtyckim i w Rosyi Południowej zwrócili się do władz rządowych z prośbą o przedsięwzięcie środków zapobiegawczych przeciwko ruchom agrarnym włościan.

„Mohyl. Gub. Wied.“ donoszą, że przed kilku dniami we wsi Kiszyce, w pow. mohylowskim, przyszło do starcia między wojskiem a włościanami. Włościanie od lat kilku domagali się przysądzenia im spornej łąki od właściciela majątku. Ponieważ wielokrotne prośby nie zostały uwzględnione, postanowili przeto samowolnie zająć łąkę. Przybyłą policyę powitano kamieniami i kijami. Wezwano wojsko, które dało salwę do tłumu. Zabitych jest 8, a ranionych 15 włościan.

CORAZ NOWE „USTĘPSTWA“.

„Siew.-Zap. Słowo“ podaje, że administracya wileńska wydała rozporządzenie, zabraniające wywieszania w mieście szyldów polskich. Tym, którzy wywiesili takie szyldy, polecono je zdjąć.

SZKOŁY PRYWATNE.

Ugodowe warszawskie „Słowo“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że wiadomość, jakoby podania o pozwolenie na otwarcie polskich szkół prywatnych były odrzucono w Petersburgu, jest nieścisła. Trzy podania, z jakiemi zwrócono się dotychczas do Petersburga, otrzymały odpowiedź odmowną, jedynie ze względów formalnych, a mianowicie z tego powodu, że skierowano je do niewłaściwego miejsca.

Z Rosyi.

STRUWE O POWSZECHNEM GŁOSOWANIU.

P. Piotr Struwe, redaktor „Oswobożdienia“, zamieszcza w „Neue Freie Presse“ dłuższy artykuł poświęcony powszechnemu prawu głosowania w Rosyi. Stwierdza on przedewszystkiem, że ziemsko-demokratyczny ruch w Rosyi nie jest ani „burżuazyjnym“, ani socyalistycznym, najwłaściwiej nazwać by go można chłopskim, chociaż nie chłopi są jego czynnikiem. Chłopi stanowią olbrzymią większość narodu i ich też interes społeczny jest decydującym w ruchu obecnym. Jednym też z głównych punktów programu konstytucyonalistów demokratycznych, musi być reforma agrarna. Zarysy jej dał już kongres reformy agrarnej, który zwołany był w początkach maja przez ks. Dołgorukowa i prof. Manuiłowa. Urzeczywistnienie tego programu „zrewolucyonizuje“ stosunki rolne na korzyść włościan.

Pod względem politycznym główna rola musi też przypaść włościaństwu. Ono też winno mieć większość w przedstawicielstwie ludowem. Wszystkie próby zmniejszenia ilości przedstawicieli włościan, lub stanowego ich zorganizowania należy odrzucić, bo przedstawicielstwo takie nie miałoby powagi w większości narodu.

„Powszechne prawo wyborcze — cytujemy ten ustęp dosłownie — uważane jest przez wszystkich szczerych postępowców w Rosyi, jako narzędzie dla wytworzenia n a r o d u, nie w etnicznem lecz etycznem znaczeniu tego wyrazu, nie w znaczeniu panującej rasy, ale w idealno-prawnem znaczeniu jedności państwa i ludności. To uzasadnienie powszechnego prawa wyborczego dla Rosyi jest, jakkolwiek wydaje się ideologicznem, ale w gruncie rzeczy jest na wskróś realistycznem. Powszechne prawo wyborcze wypływa nieuniknienie z konieczności skupienia sił politycznych“.

Zarzuty przeciw temu prawu czynione, zbywa p. Struwe ogólnikami. Pozbawienie prawa analfabetów nie jest uzasadnione. Po pierwsze samo czytanie i pisanie nie jest jeszcze rękojmią rozumnego użytkowania z prawa. Po drugie, usunęłoby od urny starsze pokolenie, co nie byłoby pożądanem. Po trzecie, i ten wzgląd autor nazywa najważniejszym, wobec nierównomierności oświaty dotknęłoby najbardziej żywioł rosyjski, coby nieomieszkały wyzyskać sfery nacyonalistyczno-reakcyjne. Zieszta w samorządzie włościańskim funkcyonuje już powszechne prawo wyborcze.

Ludność rosyjska tak mało jest zróżniczkowana, że niema takiego cenzusu, któryby mógł uchodzić za za nawpół naturalny i celowy.

Podajemy myśli p. Struwego w charakterze dokumentu. W każdym razie szkoda, że nie wspomniał nic o obawach, że powszechne prawo wyborze ostatecznie największe korzyści przyniesie właśnie reakcyonistom.

AKCYA PRZECIW ŻYDOM.

Redaktor moskiewskiego „Rusk. Dieła“, Sergiusz Szarapow, organizuje akcyę polityczną przeciwko równouprawnieniu żydów i w tym celu zbiera w całem państwie podpisy osób, solidaryzujących się z jego zapatrywaniami, które upoważniają go do ułożenia adresu do tronu z prośbą o niedopuszczenie żydów do jakiegokolwiek udziału w zapowiedzianem zwołaniu reprezentacyi narodu. Szarapow pragnie, ażeby żydzi byli pozbawieni zarówno prawa uczestniczenia w „dumie państwowej“, jak i czynnego prawa wyborczego.

SPRAWIEDLIWY SĘDZIA.

W pismach zagranicznych znajdujemy opis następującego faktu, który jest charakterystycznym jeśli nie jest nawet całkiem zgodny z prawdą. Oto niejaki kupiec Apraksin miał proces z innym kupcem Botrykinem i był najlepszej myśli, nietylko bowiem sprawa jego była słuszną, ale i sędzia, który miał proces rozstrzygać, był jego bliskim przyjacielem. Jakież było jego zdumienie, gdy wyrok zapadł dla niego niepomyślny. Apraksin pospieszył do prywatnego mieszkania sędziego i zarzucił go wyrzutami. Ten pokazał mu znaczną kwotę pieniędzy, którą otrzymał od Botrykina. „Jakto, więc za pieniądze rozstrzygnąłeś sprawę na niekorzyść swego najlepszego i szczerego przyjaciela“ — woła Apraksin. „Głupi jesteś — odpowiada przyjaźnie sędzia — gdybym nie wziął tego podarku i wydał wyrok korzystny dla ciebie, twój przeciwnik przekupiłby apelacyę i byłbyś zgubiony. Weź te pieniądze i zapłać niemi sędziów apelacyjnych i w ten sposób zwyciężysz, nie wydawszy ani grosza“. Tak więc się okazało, że są i w Rosyi sędziowie sprawiedliwi i dobrzy przyjaciele.

„PUTUNDA“.

Korespondent wojenny „Kijew. Gaz.“. pisze o smutnych dla Rosyan na terenie wojny następstwach nieumiejętności języków.

Tylko co przybyła z Rosyi baterya jedzie na wskazane miejsce. Po drodze jakaś wieś, przed nią gromadka Chińczyków.

— Hej, ordynans! Pojedź no, bratku, i dowiedź się, ak się ta wieś nazywa.

Ordynans daje koniowi ostrogi, podjeżdża ku chińczykowi.

— Jak się nazywa wasza wieś?

Chińczycy ze zdumieniem patrzą jedni na drugich, milczą. Ordynans powtarza swoje pytanie. Wtedy jakiś starszy Chińczyk apatycznie machnąwszy ręką odpowiada.

— Putunda.

Ordynans pędzi z powrotem i raportuje:

— Wieś nazywa się Putunda.

Dowódca patrzy na mapę, szuka Putundy i nie znajduje.

— Jakże niedbale zrobiono nasze mapy. Baterya jedzie dalej. Za pół godziny znowu wioska. Znowu pędzi ordynans i znowu raportuje: „Putunda“. Na mapie niema i tej Putundy. Nakoniec baterya dociera do trzeciej wioski, i okazuje się, że to również Putunda.

— Trzy wioski, wszystkie trzy Putundy, a na mapie ani jednej. Dyabli wiedzą, jak robione nasze mapy.

Baterya spotyka przypadkowo jakiegoś oficera znajomego dowódcy.

— Mój gołąbku, Aleksandrze Wasylewiczu, powiedz nam, dokąd my jedziemy? Tam — Putunda tu — Putunda... Nic nie rozumiem! Przecież tak zajedziemy prosto w zasadzkę japońską.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się oficer.—A wy, ojczulku, z tą Putundą o mało już naprawdę nie dojechaliście do japońskiej zasadzki. Wracaj czem prędzej, kochany Spirydyonie Iwanowiczu, z powrotem. „Putunda“ znaczy po chińsku: „nie rozumiem“. A wsi o takiej nazwie, o ile mi wiadomo, w Mandżuryi niema.

Baterya zawróciła.

STEP.

Błękitna pustka nocy... księżyc jak ptak świetlany
Lekko wzniósł się w przestworze... leci gwiazd mleczną [drogą.
Dokąd sięgną źrenice, snem przygasłe burzany,
Dokąd sięgnie słuch — cisza... nie usłyszysz nikogo.

Step legł w dale biegnącą, dziwnie smutną rozłogą,
Falą blasków srebrzaną, a bezszumną zalany —
Czasem fala się wzniesie, buchnie jasną pożogą,
Czasem cieniem się zaćmią świateł senne tumany.

Wielkie stepu pustkowie śni... z zapadłą powieką
W majaczącą głąb nocy kłoni zbladłe swe lica,
W gwiazd milczenie i chłodny, cichy kryształ księżyca.

Wielkie stepu pustkowie śni... sny białe się wleką
Świetlną smugą i gasną hen! w pomrokach, daleko,
Gdzie bezgłośnie płomieniem łez swych woła — tęsknica.

JAN LIGĘZA.

Wiadomości bieżące.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączamy 4 arkusz powieści p. t. „Wizyty Elżbiety“, Elinora Glyna, przekład z angielskiego Bronisławy Neufeldównej.

— **Budowę kolei Tarnów-Szczucin** otrzymało przedsiębiorstwo Szymberski i Breiter.

— **Z Uniwersytetu.** Promocya p. Artura Załęckiego na doktora filozofii odbyła się na tutejszej wszechnicy w piątek 28 b. m.

— **Zjazd nauczycieli.** Staraniem nauczycieli, którzy w 1904 r. złożyli egzamin dojrzałości w seminaryum w Krośnie, odbędzie się w tem mieście Zjazd nauczycieli ludowych w dniach 15 i 16 sierpnia 1905 roku. Wszelkie zgłoszenia dotyczące Zjazdu uprasza się wysyłać pod adresem: Andrzej Subik, p. Targowiska.

— **Z wystawy Towarzystwa Sztuk Pięknych we Lwowie.** W jednej z sal Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych (gmach Muzeum przemysłowego) urządzono wystawę obrazów, będących własnością gminy miasta Lwowa, a przeznaczonych do przyszłej miejskiej galeryi sztuki. Oprócz dawniej zakupionych obrazów: Matejki „Śluby Jana Kazimierza“, Leopolskiego „Zgon Klonowicza“, Rybkowskiego „Wnętrze teatru“, wystawiono także obrazy zakupione przez miasto z jubileuszowej wystawy krakowskiego Towarzystwa Sztuk pięknych, a mianowicie: Okunia „Grajek“, Benedyktowicza „św. Dąb“ i Dąbrowy „Krajobraz“. Nadto naturalnej wielkości biust Matejki, dłuta ś. p. Tadeusza Barącza, darowany przez rodzinę zmarłego do galeryi. — Wystawa otwarta od 10 rano do 5 popołudniu.

— **Wiadomości osobiste.** Ślub panny Bronisławy Maślankiewiczówny z panem Henrykiem Lackiem, inżynierem Namiestnictwa odbył się we Lwowie dnia 26 b. m. w kościele św. Mikołaja o godzinie 12 w południe.

— **Teatry: Teatr miejski:**

Teatr zamknięty.

— **W obronie pomnika Mickiewicza.** Wandalizm naszej publiczności jest bez granic. Po kilku miesiącach, które upłynęły od czasu odsłonięcia pomnika Mickiewicza podstawy są już obecnie zupełnie porysowane, a powtarzające się ustawicznie demonstracye budzą obawę, że zanim pomnik uzyska ogrodzenie będzie już zniszczony. Przy każdej demonstracyi stopnie pomnika stanowią trybunę dla przygodnych mowców, wdziera się na nie tłum, ciekawsi wdrapują się nawet na pierwszy gzems. Obawa o pomnik spowodowała inżyniera miejskiego, architektę p. Łużeckiego, że zaproponował urzędowi budowniczemu ustawienie naokoło pomnika na razie prowizorycznego ogrodzenia, zakończonego drutem kolczastym. Nie będzie to coprawda piękne, ale konieczne wobec tego, że jest to jedyny sposób ochronienia pomnika od wandalizmu publiczności. W każdym razie będzie to odpowiedni „pomnik“ niedołęstwa, czy braku dobrej woli komitetu pomnikowego, który w rok po odsłonięciu kolumny nie zdobył się na jej ogrodzenie i w ten sposób uniemożliwia uporządkowanie placu Maryackiego.

— **Nieposzanowanie pamiątek ruskich przez Rusinów.** Rusini lwowscy, którzy tak wiele prawią o swej kulturalności, odznaczają się prawdziwym wandalizmem wobec zabytków swojej własnej kultury. Obecnie np. senior Stauropigii, do której zarządu należy także konserwacya Cerkwi wołoskiej, kazał obłupać stary artystyczny gzems w kapliczce „Trzech Króli“, znajdującej się od podwórza cerkwi, dlatego, że... ten gzems się zarysował i wymagał naprawy. Równocześnie z tem „Kurjer Lwowski“ donosi: „Natomiast, co bardzo charakterystyczne — odświeżono napis umieszczony na cerkwi za niemieckich czasów, z nazwą ulicy „Russischegasse“. Napisu tego już nie było prawie widać, obecnie odnowiony czernieje on napowrót na chwałę... kultury ruskiej!“

— **Szkontrum kas chorych.** Zarządzone przez magistrat na zlecenie namiestnictwa szkontrum kas chorych zostało w sześciu kasach ukończone w zupełności, w siódmej zaś (w Kasie murarzy) przerwane z powodu przeszkody jednego z urzędników delegowanych do przeprowadzenia tej czynności.

W przeszkontrowanych sześciu kasach: „introliga

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje pozostałe towary o **40% taniej** niż zwykle 0892 **A. WANG** **Lwów, ul. Halicka 18.**

torów, ślusarzy, stolarzy, fiakrów, krawców i rzeźników znaleziono wszystko w zupełnym porządku; również w kasie murarzy, w której szkontrum jeszcze nie ukończone, nie dostrzeżono żadnych usterek.

— **Plac Maryacki w pełnem świetle.** Projekt nowego oświetlenia placu Maryackiego był onegdaj przedmiotem obrad w sekcyi III Rady miejskiej. Ponieważ jednym z najsilniejszych zarzutów przeciw oświetleniu placu elektrycznością była ewentualność, że światło elektryczne nie wyda się dobrze na ciemnem tle wałów Hetmańskich — przeto sekcya sprawy stanowczo nie załatwiła, lecz zwróciła magistratowi, celem przedłożenia kosztorysu oświetlenia elektrycznego i gazowego na całej przestrzeni ulicy Karola Ludwika, wałów i ulicy Hetmańskiej, od teatru aż do placu Maryackiego włącznie. Cyfry tego kosztorysu będą decydującemi.

— **Spółka mundurków studenckich.** Trzech krawców lwowskich złączyło się w spółkę wyrobu mundurków studenckich. Jedną z pierwszych czynności tej spółki było to, że wniosła podanie do magistratu o subwencyę. Magistrat nie znalazł żadnego powodu, dla którego mógłby subwencyonować na zysk obliczoną spółkę handlową, przedłożył sprawę sekcyi finansowej Rady miejskiej z wnioskiem odmownym. Sekcya na onegdajszem posiedzeniu podzieliła zapatrywanie magistratu w zupełności, tem bardziej, że gmina na subwencyach i pożyczkach dla różnych spółek rękodzielniczych poniosła już nieraz i znaczne straty bez żadnego pożytku dla krajowego przemysłu lub rękodzieła.

— **Chińczycy w armii austryackiej.** Chiński poseł w Wiedniu Jangczeng otrzymał od wicekróla Nankinu Czufu zawiadomienie, iż rząd chiński zgodził się na propozycyę i postanowił wysłać dziesięciu młodych oficerów chińskich celem praktycznego ich wykształcenia się w armii austryackiej. Posłowi Jangczengowi polecono nawiązać z austryackiem ministerstwem wojny odpowiednie rokowania, które naturalnie doprowadzą bez trudności do skutku, a w następstwie tego wkrótce będzie się widziało w Austryi — a może nawet i we Lwowie — oficerów-Chińczyków.

— **Zdolność fizyczna w służbie kolejowej.** W pierwszej połowie b. m. odbyła się w ministerstwie kolejowem w Wiedniu konferencya w sprawie oznaczenia jednolitych norm dla zdolności fizycznej do czynnej służby kolejowej, zwłaszcza co do zdolności wzroku i słuchu. W konferencyi tej wzięli udział oprócz urzędników ministerstwa kolei Południowej dr. Rosmanit, dalej sanitarni konsulenci wszystkich dyrekcyj kolei państwowych, wreszcie profesorowie Uniwersytetu: dr. Reuss i dr. Urbanowicz, jakoteż prywatni docenci: dr. Müller i dr. Biehl. Uchwalone przez konfenferencyę nowe przepisy o fizycznej zdolności personalu, mającego być powołanym do czynnej służby przy kolejach państwowych opierają się na zasadzie, że przy przyjmowaniu do służby należy jak najsurowiej baczyć na zdolność kandydatów co do wzroku i słuchu, gdy natomiast przy peryodycznych egzaminach repetycyjnych dozwoloną być może ze względu na praktyczne doświadczenia, już nabyte przez pełniących służbę, łagodniejsza ocena. Zasada ta w zupełności uwzględnia wymagania bezpieczeństwa w ruchu kolejowym bez ujmy dla interesów personalu pełniącego służbę, gdyż przez wzorową pod tym względem ocenę kandydatów, mających zamiar wstąpić do służby, zapobiega się ewentualnemu przedwczesnemu, a więc połączonemu ze szkodą materyalną opuszczeniu służby. Wspomniane postanowienia wejdą w życie prawdopodobnie jeszcze w ciągu r. b., i to zarówno na kolejach państwowych jak prywatnych.

— **Tłumacz sprzedany.** Dobra tłumackie, w obszarze 3.000 morgów, przeszły na własność Jankla Seidmana, właściciela Kamionek w powiecie skałackim, za cenę 2,100.000 kor. Pośrednikiem w tej transakcyi był rabin cudotwórca z Czortkowa, który zarobił na tym interesie 50.000 koron.

— **Namiestnik a dzwony podominikańskie.** Sprzedane na przetopienie do fabryki w „Wiener Neustadt“ przez konwent lwowski OO. Dominikanów dzwony starodawne, zostały uchronione od zagłady w ten sposób, że je kupił za 3.700 koron namiestnik hr. Potocki do ozdoby swego ogrodu w Krzeszowicach.

— **Na kongres weterynarski.** Sekcya finansowa Rady miejskiej aprobowała uchwałę magistratu co do wysłania weterynarza miejskiego p. Kulczyckiego na kongres weterynarski w Peszcie w pierwszych dniach września b. r. O ważniejszych sprawach odnoszących się do policyi sanitarnej lub targowej, winien delegat złożyć sprawozdanie.

— **Zabójstwo na Zamarstynowie.** Przed paru dniami donosiliśmy o poranieniu nożami przez braci Biedrzyckich, laboranta fabryki „Tleń“ T. Stachurskiego. Stachurski zmarł dziś w nocy wskutek zadanych mu ran.

Szkoda zacnego człowieka i dzielnego pracownika, który zginął z ręki łotrów, tylko diatego, że sam był uczciwym człowiekiem.

— **Wąglik w powiecie lwowskim.** Zarazę wąglikową u bydła stwierdzono znowu w powiecie lwowskim, a mianowicie w Lesiowicach.

— **Nowa ulica na Nowym Świecie.** Nowa ulica powstanie w tym roku w dzielnicy drugiej. Będzie to ulica prowadząca od ul. Szymonowiczów w bok przez grunt lk. 122¼ należącego do p. Filskiego. Na razie będzie to ulica ślepa, w przyszłości jednak projektowane jest przedłużenie jej do drugiej ulicy nowej nie istniejącej wprawdzie jeszcze, ale również projektowanej na gruntach pp. Wolińskich.

Zgodnie z wnioskiem magistratu, sekcya budownicza uchwaliła onegdaj wydać zezwolenie nad otwarcie rzeczonej nlicy.

— **Przyjemności pobytu w Zimnej Wodzie.** P. Adolf Wank, fabrykant likierów we Lwowie, prowadzący w Zimnej Wodzie restauracyę sezonową, prosi nas o zaznaczenie, że nie ma tam żadnego sklepiku, że więc zarzuty, jakoby odpędzał włościanki z produktami, nie mogą się odnosić do niego. Sklepikarzem w Zimnej Wodzie jest kto inny, mianowicie niejaki K. Trommel. Sprawa ta opisana była w nr. 341 „Słowa Polskiego“.

☐ **Przemyśl.** Żywcem spaleni. Pełniący służbę w kasynie wojskowem żołnierze rozpuszczali na kuchni wosk w terpentynie na zapuszczanie podług. Dzieci zarobnicy Ambrozowej najętej do mycia podłóg: chłopak 10-letni Eliasz i 13-letnia Stefania weszły z ogrodu kasynowego, gdzie się bawiły, wiedzione ciekawością do kuchni i stanęły przy ognisku. Natenczas jeden z żołnierzy tak niebacznie naczynie z wrzącą masą pociągnął do siebie, że terpentyna wylała się na rozpaloną blachę. Płomień buchnął natychmiast w górę i wrzątek płomienny wybiegł z ogniska na podłogę. Przerażeni żołnierze wybiegli z kuchni, o dzieciach zapomniano. Gdy po chwili wrócono i jęto się do gaszenia, chłopak spalony już nie żył, a dziewczyna z wypalonemi oczyma, jęcząc, wiła się w strasznych bolach na ziemi. Trupa i poparzoną odwieziono do szpitala; dziewcze w męczarniach zmarło o godzinie 11 w nocy.

Wypadek z rewolwerem. W drukarni udziałowej dnia 27 bm. uczeń drukarski Tomasz Morejko, pokazując swemu koledze Franciszkowi Skupieniowi rewolwer, tak nieostrożnie manipulował bronią, że padł strzał. Pocisk ośmiomilimetrowy trafił tuż pod sercem i ugrzęznął w okolicy stosu pacierzowego. Rana jest ciężka, postrzelony odzyska jednak zdrowie, bo nie nastąpił krwotok wewnętrzny i nie ma zapalenia.

☐ **Tarnów.** Wystawa przemysłowo-rolnicza. Na murach miasta ukazały się afisze, zapowiadające wystawę przemysłowo-rolniczą w Tarnowie w dniach od 28 września do 5 października 1905 roku i zapraszające do licznego udziału wszystkich pp. fabrykantów, kupców i rzemieślników — a to tak miejscowych jak i zamiejscowych. Wystawa ta rokuje powodzenie, gdyż napływają liczne zgłoszenia osób chcących brać udział w wystawie. Ponieważ każdemu z naszych przedsiębiorców winno zależeć na „reklamie“ — przeto nie od rzeczy byłoby przypomnieć naszym przemysłowcom rodakom, aby nie omijali tej tak na ich korzyść wychodzącej sposobności i wedle sił produkuty swe na wystawę jeszcze kiedy czas zgłaszali.

— **Rohatyn.** Konferencya nauczycielska zbiorowa z całego okręgu rohatyńskiego odbyła się tu 14 i 15 b. m. przy udziale stu kilkunastu nauczycieli i nauczycielek pod przewodnictwem inspektora okręgowego p. Jana Banaszewskiego. Jakkolwiek referaty wydziału konferencyjnego wygotowane zostały z oceny wypracowań, przez nauczycielstwo okręgu, przedłożonych w czasie osobnych posiedzeń wydziału, przed właściwą konferencyą urządzonych, gruntownie i wyczerpująco, uzupełnione wnioskami pojedynczych referentów lub całego wydziału, mimoto obrady nad przedłożonymi przez wydział referatami prowadzone było przez ogół członków konferencyi z wielkiem zainteresowaniem przy ogólnej i żywej dyskusyi. Na to wpłynęła nietylko ważność kwestyi, będących przedmiotem obrad mającej dla dla szkół i nauczycielstwa zasadnicze znaczenie, ale nadto, że w bieżącym roku odbyła się konferencya z całego okręgu zbiorowa ze wszystkich okręgów sądowych, przeto był większy dobór sił, podczas gdy w dotychczasowych konferencyach częściowych wedle powiatów sądowych, których w okręgu szkolnym rohatyńskim jest obecnie aż trzy, trafia się nieraz, że po złożeniu wydziału konferencyjnego, do którego zwykle powoływane bywają najwybitniejsze siły, niema komu referatów wydziału słuchać, ani nad nimi dyskutować.

Wskazanem przeto jest, aby odtąd zawsze odbywały się, jak to dawniej było, konferencye zbiorowe z całego okręgu, a nie częściowe wedle powiatów sądowych. Toż samo dotyczy i konferencyi krajowej, aby nie była na kilka części podzielona, jak obecnie, co wpłynie na gruntowność pracy i jednolitość uchwał. Po skończonej konferencyi podziękował zgromadzonemu nauczycielstwu przewodniczący inspektor szkolny okręgowy p. Jan Banaszewski za gorliwą pracę w obradach, zaś nauczycielstwo podziękowało przewodziczącemu za jego umiejętne, pełne taktu i wyrozumiałości przewodnictwo.

Jako delegaci na konferencyę krajową wybrani zostali: p. Teodor Marynowicz, kierownik szkoły z Bukaczowiec i p. Józef Szczerbanowski, kierownik szkoły z Rohatyna.

☐ **Stryj.** Wielką gremialną wycieczkę do Kalwaryi Zebrzydowskiej i Krakowa urządza tut. Czytelnia kolejowa w dn. 15 sierpnia. Bliższe szczegóły będą później podane.

Dzicz azyatycka. Przedmieście „Łany“, z którego rekrutują się różne indywidua w rodzaju słynnego Pigułeczki, jest dla przejeżdżających cyklistów Prawdziwą plagą. Każdy ze stryjskich, a wielu z lwowskich cyklistów doświadczyło różnych dzikich wybryków rozwydrzonej gawiedzi przedmiejskiej. Rzucanie kamieniami, zastępywanie drogi, podkładanie różnych przeszkód i szczucie psami, oto zwykłe niespodzianki na „Łanach“ dla cyklisty. Przed jednym automobilem mają tylko respekt, widocznie ten im imponuje. Możeby nasze organy policyjne „przeczyściły“ trochę „Łany“ i ukróciły te swawolę!

Czy w Stryju istnieje Pomoc przemysłowa? Takie pytanie zadaję wielu poważnym kupcom, przemysłowcom, urzędnikom, nauczycielom i t. d. i ani rusz nie mogę się dowiedzieć. Każdy ze zdziwieniem na mnie patrzy i wzrusza ramionami. A przecież z. r. był podobno wiec, przybył p. Olszewski i rozpoczęto jakąś akcyę w tym kierunku. W kilku miejscowościach jak w Zakopanem, Buczaczu, Drohobyczu i t. d. odbywają lub odbędą się wkrótce nawet wystawy przemysłowe, u nas tylko cicho, choć Stryj jest ruchliwem i handlowem miastem. Wobec tego wolno przypuścić, że rzeczywiście w Stryju nie ma „Pomocy przemysłowej“, bo przecież gdyby nawet w śnie letargicznym była pogrążona, to bodaj choć raz dałaby jakiś znaki życia i zawsze ktoś by coś o niej słyszał.

☐ **Bochnia.** Jak się zachęca u nas chłopów do postępowego gospodarowania. Wszystkie prawie pisma ludowe, wszystkie księgarnie ludowe i Towarzystwa nakładowe dla ludu, oraz oświatowe na każdym kroku i przy każdej sposobności zachęcają naszego chłopa do racyonalnego postępowego gospodarstwa, i czynią słusznie. Zdawać by się mogło że i wysokie nasze władze polityczne i niepolityczne współdziałać powinny w tym kierunku, boć przecie kiedy chłop lepiej będzie gospodarzył, lepsze będzie miał wyniki gospodarstwa, a przy lepszych wynikach, lepiej zniesie śrubę podatkową. Bo tak być powinno, ale u nas?

Opowiem sam fakt. Znalazł się chłop bogaty, jeden we wsi, liczącej ze cztery mile obwodu, który kupił sobie konną młocarnię. Ustawił, wymłócił swoje zboże „z dumnem czołem“, zniósł setki przycinków od czułych sąsiadów i zdawałoby się, że koniec. Tymczasem przeszedł się pan żandarm po wsi. To z tym, to z owym pogadał i dowiedział się: Goc ma kierat. Co, chłop ma kierat? E coś to na tem! Trzeba donieść do starostwa. Doniósł. Co, chłop, kierat? powtórzył za żandarmem pan starosta, pan inspektor podatkowy i jazda na chłopa. „Masz kierat, musisz zarabiać; zarabiasz, płać bracie“. I posypały się ukazy na podatki zarobkowe, na przymusową asekuracyę robotników, posypały się różne zapytania, posypały kary porządkowe za spóźniane odpowiedzi. Papier jechał na papierze i papierem poganiał, a biedny chłop, który nie zupełnie nie słusznie boi się wszystkich papierów urzędowych, potniał, gonił do miasteczka, tracił czas, tracił pieniądze na rekursy i pokątnych pisarzy, przeklinał dyabła, który mu podszepnął, by kupił kierat i wreszcie przyszedł do mnie i powiedział, że porwie siekierę, porębie kierat i gdy jeszcze raz przyjdzie „pismo“, nic nie odpisze, a gdy przyjdzie egzekucya, pokaże im porąbany kierat i powie: „Dajcie mi święty spokój, wolę młócić po staremu całą zimę cepami, niż przez ten kierat mieć z wami ustawicznie do czynienia.“

Ciekawy jestem czy to wszędzie tak? Możeby panowie posłowie zaopiekowali się biednymi właścicielami kieratów? Namawiałem w swoim czasie, by chłopi do gminy kupili ze dwa takie kieraty i ułatwili sobie pracę, młócąc kolejno. Daliby się byli namówić. Potem jednak, co ten biedak miał z kieratem, powiadają mi: „Dobrze żeśmy pana nie posłuchali!“ — a i ja powtarzam, bijąc się w piersi: „Dobrze że mnie nie posłuchali“ bo licho wie, czybym był sobie dał radę ze wszystkimi rekursami, pismami i t. d. J. C.

☐ **Rożniatów.** Ospałość. Od dwóch lat popadło miasteczko nasze w karygodną gnuśność i apatyę, nie dającą się niczem usprawiedliwić. Chmury, pełne łez i krwi, przysłoniły Królestwo Polskie, gdzie Moskwa brutalnie morduje mężów, niewiasty i dzieci. Na całym obszarze kraju naszego, w najobskurniejszych zakątkach wre i kipi życie narodowe, zakładają się czytelnie, Towarzystwa Szkoły ludowej, odbywają się nabożeństwa uroczyste za poległych w obronie wiary i wolności rodaków w r. 31 i 63, tworzą się komitety, celem niesienia pomocy doraźnej okrytym żałobą i zrozpaczonym wdowom i sierotom po mężach i ojcach, padłych w wojnie i rewolucyi. Tylko u nas, w Rożniatowie, który na wszystkich wybitnych posterunkach publicznych ma tyle inteligencyi, tyle żywiołu polskiego, lub pojednawczo ruskiego, głucho i pusto jak w puszcz litewskich przepastnych krainach.

Nie ma nikogo, ani w sferach świeckich ani też duchownych, któryby się zdobył na odwagę obudzenia uśpionego sumienia ogółu i wskazał cały srom tego lenistwa narodowego, który wżarł się w duszę wszystkich.

Bankieciki urządzane od czasu do czasu z powodu wyjazdu małomiasteczkowych dygnitarzy, śniadanka, oblewane suto „pilznerem“ lub „okocimerem“,' całonocne bachanalie młodzieży i ludzi w dojrzalszym wieku, niszczącej niezliczonemi bombami „kałuszera“ zdrowie i pieniądze w czasach, w których tyle nędzy, tyle łez jest do otarcia, taroczek, wist, kończący się zwykle ferblikiem, a do tego plotki bez końca i miary, do których porządnego ukucia trzeba mieć, jak ktoś powiedział, do-

Cenniki ilustrowane wysyła na żądanie opłacone 0.03
Zdzisław Zdanowicz w Krakowie
Skład kapeluszy, bielizny męskiej — — — — —
— — — — — — — — i przyborów do podróży
Sławkowska 3.

rą i trzeźwą głowę, a o którą u nas tak trudno — to program, oto treść naszego życia codziennego, bez głębszej myśli narodowej i społecznej.

Obudźmy się! Zerwijmy z tem życiem chocholskiem, pełnem sybarytyzmu i wyuzdanych namiętności stańmy do pracy narodowej, w której nam tyle miast miasteczek, a nawet wsi, jak n. p. niedalekie Krechovice, przyświeca, a zasłużymy sobie na wdzięczną pamięć u spółczesnych i potomnych.!

Bezhołowie. Z powodu zakończenia roku szkolnego miało się odbyć 11 bm. w tutejszej cerkwi nabożeństwo dziękczynne, podczas którego uczenice obrządku gr. kat. miały przystąpić do Komunii św. Do cerkwi, w której były już uczenice z nauczycielkami, przybył także sędzia dr. Ignacy Karcz, jako przewodniczący popisu. Lecz co się okazało? Oto nie było komu ani świec na ołtarzu zapalić, ani do Mszy św. posłużyć, wskutek czego nabożeństwo się nie odbyło, a dzieci niekomunikowane cerkiew opuściły.

☐ **Złoczów.** Konferencya nauczycielska. W dniach 14 i 15 bm. odbyła się tu konferencya nauczycielska pod przewodnictwem inspektora szkolnego pana Józefa Dzundzy. — Obrady tegoroczne dotyczyły spraw nader ważnych nie tylko dla samych nauczycieli, lecz powinny interesować także ogół społeczeństwa, bo dyskusya toczyła się nad układem nowych podręczników, które są podstawą elementarnej nauki, a przez czas trwania, chociaż kilku lat, kosztują miliony koron. Niemniej i inne sprawy będące na porządku dziennym, jak reforma planów naukowych, hygiena szkolna, podniesienie rolnictwa i nauka dopełniająca — miały także doniosłe znaczenie.

To też po wyborze dwu delegatów na konferencyę krajową przyczem był obecny radca namiestnictwa p. Bolesław Studziński — przystąpiło nauczycielstwo ochoczo do pracy, a pod umiejętnem kierownictwem swego inspektora, powzięło szereg uchwał na wymieniony temat.

Bardzo ożywioną była debata nad szkołami wydziałowemi męskimi. Referent tej sprawy p. Maksymczuk podniósł, że szkoły wydziałowe w obecnych warunkach nie mogą się rozwijać, bo młodzież po ukończeniu szkoły, czując wyraźny wstręt do zawodów rękodzielniczych i przemysłowych,a nie mogąc się dostać choćby na skromne stanowisko do jakiegoś urzędu, przysparza społeczeństwu malkontentów — referent proponuje zatem zamienienie obecnych szkół 3 klasowych na 4 klasowe w ten sposób, aby uczniowie mieli ułatwiony i prawnie zastrzeżony wstęp do rozmaitych urzędów, jak kolei, poczty, urzędu podatkowego itp.

Konferencya oświadczyła się także za zniesieniem nauki zręczności, która zniechęca uczniów do uczęszczania, zabiera wiele czasu, nie przynosząc żadnych korzyści.

Zgromadzenie nie podzieliło niestety zapatrywań dwu mowców, którzy podając wiele ważnych przyczyn, żądali ograniczenia nauki języka niemieckiego do 3 godz. tygodniowo, a natomiast rozszerzenia nauki języka polskiego do 5 godzin tygodniowo.

Pna Loeblówna podniosła w gruntownie opracowanym elaboracie przeciążenie uczenic nauką, brak niektórych podręczników i proponowała również zamienienie szkół wydziałowych żeńskich na 4 klasowe.

Posiedzenie zakończono o godz. 12 w nocy z powodu przewlekłego wyboru wydziału konferencyjnego.

☐ **Tłuste.** W sprawie ekspozytury w Lisowcach. W odpowiedzi na naszą notatkę z 8 bm. otrzymujemy od ks. Stanisława Wilkonia dłuższy list, odpierający zarzuty, postawione przez naszego korespondenta ks. Adamczykowi w sprawie utworzenia tej ekspozytury, choć znajduje się tam już gotowy kościół.

Ks. Adamczyk - - pisze — ze względów czysto narodowych stara się o utworzenie ekspozytury zamiast w Lisowcach — w Oleksińcach, do którejby okoliczne wsi, a więc i Lisowce należały. O utworzeniu 2 ekspozytur, w Lisowcach i Oleksińcach i mowy być nie może, bo księża tam przeznaczeni wiatrem chyba żyć i wodą by go popijać musieli. A na gwałt Oleksińce, a nie Lisowce potrzebują ekspozytury. W jesieni i na wiosnę dostać się do nich tak z Tłustego, jak i z Lisowiec nie można, wskutek tego wieśniacy tam zamieszkali są skazani na zupełne zruszczenie. Dowodem tego położona w pobliżu wieś Muszkarów, gdzie ks. Kobylański, gr. kat. proboszcz, zupełnie zgasił nasz obrządek.

Z Lisowiec zaś, w razie odcięcia ich od Oleksiniec, łatwo dostać się do 7 km. oddalonego Tłustego bitym gościńcem.

Nawet i na utworzenie ekspozytury w Lisowcach proboszcz z Tłustego zgodziłby się, gdyby grunty, mające należeć do kościołka w Lisowcach, były już oddane kościołowi. A do oddania gruntów przyjdzie chyba po procesie z żydem, na nich zaintabulowanym, może za sto lat, przy sprężystości naszych urzędów.

Dalej stwierdzić należy, że nie p. nadradca, ale namiestnictwo wydzierżawiło te grunty, o czem p. Łuczkiewicz, posłany z ramienia fiskusa i konsystorza, dopiero przy komisyi na miejscu się dowiedział.

Wreszcie raz na miesiąc w niedzielę, nie licząc dni powszednich, odprawia się w Lisowcach mszę z kazaniem i katechizacyą dzieci. A poświadczyć to mogą nawet ci z parafian w Lisowcach, których zbuntowali tacy ludzie, którzy narodowość jak rękawiczki — dla interesu osobistego — zwykli zmieniać.

Co do ks. Adamczyka — to dobrzeby było, aby więcej znajdowało się takich, jak on patryotów, bo wtedy byłoby wielu prawdziwych patryotów w czynach.“

Tyle ks. Wilkoń co do samej sprawy. Uwagi jego i przykłady o braku czynnego patryotyzmu wśród inteligencyi w Tłustem — może i słuszne — opuszczamy na razie, przytoczymy zaś jeszcze ustęp o postępowaniu ruskiego księdza w Myszkowie.

Księdza tego — pisze — wszyscy Polacy uważają za swego przyjaciela. A tymczasem co ten niby przyjaciel Polaków robi? Na nauczycielkę dlatego tylko, że jest Polką, w szkole napada i awantury jej przy dzieciach wyprawia. Koronki każe z dzieci zdzierać, obrazy, nawet z ruskimi napisami, dlatego, że wyobrażają świętych polskich lub innych świętych, o których przypuszcza tylko, że coś o Polsce słyszeli, każe niszczyć i palić. Takich to mamy w Rusinach przyjaciół, a jednak do nich lgniemy.

☐ **Czerlany.** Pożar. Dnia 23 b. m., około godziny 9 wieczorem, zapaliła się skutkiem uderzenia piorunu jedna stodoła włościańska, która spłonęła doszczętnie. Podobnemu losowi uległa także stodoła sąsiada. Na domu murowanym, położonym obok, w którym mieści się urząd pocztowy i telegraficzny, spalił się dach i niektóre ruchomości pocztmistrzyni. Szkoda przeważnie ubezpieczona wynosi kwotę 2500 kor.

☐ **Żywiec.** Ku uczczeniu ostatniegoczwartaka. Komitet, utworzony tu celem wystawienia pomnika ś. p. Józefowi Beriniemu, ostatniemu z czwartaków, pochowanego w styczniu b, r. na cmentarzu w Gilowicach, prosi o nadsyłanie składek na ten cel na ręce przewodniczącego p. Stanisława Szczepańskiego w Żywcu.

☐ **Zakopane.** Z kółka turystycznego Sokoła. Staraniem kółka odbyła się dnia 23 b. m. jednodniowa wycieczka na Czerwony Wierch, wejście od doliny Małej Łąki, zejście przez Halę kondracką i Kalatówki.

Dnia 25 bm., urządzono wycieczkę również jednodniową na Kozi Wierch, powrót Orlą percią przez Granaty i Gąsienicowe Stawy do Zakopanego. W obu wycieczkach brała udział większa liczba uczestników, a jeszcze więcej zgłoszeń napływa na urządzić się mające większe wycieczki.

Następna dwudniowa wycieczka odbędzie się dnia 31 bm. przez Krzyżne, Orlą perć, Morskie Oko, Wrota Chałubińskiego, Dolinę Ciemno-Smereczyńską, — powrót przez Liliowę do Zakopanego. Informacyi udziela się w Zakopanem, ul. Kościeliska 79.

☐ **Ze zdrojowisk.** Lista gości, przybyłych do zakładu w Iwoniczu od 11 do 20 bm. wykazuje rodzin 290, osób 649, z poprzednio wykazanymi rodzin 1385, osób 2961.

Upadek fabryki. Jeszcze przed 40-tu laty, kiedy Królestwo Polskie zasilały przeważnie fabrykaty niemieckiej tandety, otworzono fabrykę pianin i fortepianów pod firmą „Małecki i Szreder“. W ciągu całego okresu istnienia fabryka wykonała około 6.000 sztuk fortepianów na sumę z górą 3.000.000 rs. Instrumenty tej fabryki różniły się od fortepianów wielu pierwszorzędnych fabryk jedynie tylko niższą ceną. Niestety, obecnie fabryka została zamkniętą. Być może, że znajdą się kapitały, które dźwigną ten przemysł, dając pracę robotnikom fachowym, pozostającym dziś bez chleba i zwalczać będą konkurencyę naszych przyjaciół z nad Szprewy.

○ **Rosyjski następca tronu.** „Diło“ podaje następującą wiadomość: W całej Rosyi podają z ust do ust sensacyjną wiadomość, jakoby następca tronu W. ks. Aleksiej był głuchym od urodzenia. Dodają też, że ten głuchoniemy syn, na którego car oczekiwał tak długo i niecierpliwie, przyczynia się może najwięcej do przygnębienia i nieporadności, w które wpadł car w ostatnich czasach.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

PO CO JECHAĆ DO BADÓW.

Bardzo słuszne ogłoszenie, że nie potrzeba jechać do badów, bo gdybym był żonę z dziećmi wysłał do Krynicy, a sam pojechał do Lubienia, to przy bardzo skromnem utrzymaniu w dwóch zakładach nie wiem czy 500 zł. by wystarczyło, gdy w zakładzie leczniczym p. Bratkowskiego za 20 kąpieli Rymanowskich dla 2 dzieci, za 15 kąpieli Francensbadzkich i 10 borowinowych dla żony, za 20 siarczanych dla mnie i za 10 dla matki z kwasu węg. systemu ś. p. Fr. dr. Nimiłowicza (jak Nauheim), które działają bardzo wzmacniająco na serce, na regularne krążeni krwi i pobudzają nerwy do życia, za 75 kąpieli razem zapłaciłem około 100 zł.

Taka różnica jest prawdziwem dobrodziejstwem i nie tylko, że taniej, ale też ta wzorowa czystość w tych porcelanowych wannach i ścisłe wykonanie poleceń lekarza zasługują na publiczne uznanie.

Józef Dąbrowski.

W naszej Administracyi złożyli:

Na dezerterów z armii rosyjskiej:
F. O. 1 kor., C. J. 1 kor.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Wny Antoni Wr... Stanisławów. Adres Stanisława Osady brzmi: 1947 N. Hoyne ave Chicago Ills.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Szczawa Krondorfska uznana za najlepsza i naturalna. Skład Lwów, Sykstuska 5. 3215

Zakład dentystyczno-techniczny
B. Bergera Lwów, Pasaż Hausmanna 1.
wykonuje sztuczne zęby, roboty mostkowe, korony złote itd. 3676

Dr. Zygmunt Lewicki,
b. demonstrator Uniwersytetu Lwowskiego i b. sekundaryusz szpitala w Przemyślanach, osiadł w **Brzostku.** 7252

Zmiana lokalu.
Zakład instalacyjny inż. Stan. Karwackiego przeniesiony został z ul. Kopernika 17 do własnego domu przy ulicy Chrzanowskiej l. 16 i tam się nadal poleca. 7276

Kongres syonistów w Bazylei.

Dnia 27 bm. rozpoczął się w szwajcarskiem mieście Bazylei siódmy z rzędu kongres syonistów, zwany popularnie „parlamentem żydowskim“. Jestto instytucya stworzona, jak wogóle cały ruch syonistyczny, przez niedawno zmarłego współredaktora „Neue Fr. Presse“ Teodora Herzla, a obrady jej tworzą zasadnicze podstawy polityki syonistycznej.

Przywództwo po Herzlu objął nad syonistami znany fejletonista dr. Max Nordau, on też zagaił obrady tegorocznego kongresu mową poświęconą wspomnieniu o swoim poprzedniku.

Nordau więc nazwał Herzla historyczną postacią która rosła ze swoimi celami. Jako bogaty człowiek rozpoczął działalność; napisał swoje „Państwo żydowskie“ i wskrzesił lud żydowski, a kiedy umierał, nie miał prawiec nic prócz stworzonego przez siebie „Żydowskiego Banku kolonialnego“. Przenikało go przeświadczenie, że jego dwunastomilionowy naród jest wykwitem powołanym do robienia historyi, a to co Herzl zrobił przez dziesięć lat swego przewodnictwa wśród żydów, wystarczyłoby — zdaniem Nordaua — do zapewnienie nieśmiertelności dziesięciu ministrom.

Po tej przemowie przystąpiono do wyboru prezydyum. Przewodniczącym został Nordau, zastępcą jego rosyjski inżynier Usiszkin.

Wogóle bardzo silny udział w kongresie biorą żydowsko-rosyjscy studenci i studentki z Berna i Genewy. Przybyło ich bowiem około 100. Jednakże nie mają oni głosu decydującego w obradach kongresu, nie są bowiem delegatami, tylko uczestnikami.

Z delegatów zwraca uwagę Mr. Green tem, że przybył na kongres aż z Anekland w Nowej Zelandyi: odbył więc siedmiotygodniową podróż morską.

Żydowscy socyaliści, którzy się przyłączyli do syonizmu, biorą w tym kongresie po raz pierwszy udział przez swoich własnych odrębnych delegatów, a w przeddzień otwarcia kongresu urządzili pochód po ulicach Bazylei, niosąc na czele „sztandar Dawida“, przedstawiający złotą gwiazdę na tle biało-niebieskiem.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Pogłoski o ustąpieniu hr. Gołuchowskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Magyar Orszag“ notując pogłoskę, jakoby we wrześniu minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski miał ustąpić, a miejsce jego zająć hr. Stefan Tisza, dodaje, że wiadomość ta w kołach wiedeńskich nie znajduje wiary.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (TBK.). Minister Christofy w artykule umieszczonym w „Neues Pester Journal“ wyraża zdziwienie, że wśród koalicyi zapanowało oburzenie z powodu jego zapowiedzi projektu powszechnego prawa głosowania. Wszak koalicya wcieliła także przy ostatnich wyborach do swego programu taką reformę wyborczą. Jest rzeczą konieczną przez zmianę stosunków partyjnych sprowadzić sanacyę życia politycznego na Węgrzech.

Obie daty: 1848 i 1867 muszą zniknąć z węgierskiego słownika politycznego. Prawnopaństwowe kwestye, które obecnie dominują, muszą ustąpić z dyskusyi parlamentarnej na rzecz kwestyi socyalnych i ekonomicznych. Obecne granice partyjne również muszą zniknąć, a natomiast powinny powstać dwie wielkie partye: postępowa i konserwatywna, które całą swą uwagę skierują na sprawy społeczne.

Sprawa zamachu na sułtana.

Belgrad. (Tel. wł.) Dziennik „Stampa“ donosi, że bułgarski egzarcha jest podejrzany o współudział w nieudałym zamachu na sułtana w Konstantynopolu.

Sprawa marokańska.

Tanger. (TBK) Niemiecki poseł hr. Tattenbach był ponownie na audyencyi u sułtana. Jak słychać, obecnie toczą się rokowania w sprawie głosowania w konferencyi marokkańskiej, co natrafia na trudności. Podczas gdy inne mocarstwa oświadczają się za większością głosów, Niemcy żądają jednomyślności oraz wotum zastępcy sułtana dla ważności uchwał.

Echa zjazdu bałtyckiego.

Paryż. (Tel. wł.) Dziennik „Temps“ donosi z Wiednia, że cesarz Wilhelm przed zjazdem z carem wystosował do cesarza Franciszka Józefa telegram, zapewniający o wierności przyjaźni Niemiec z Austryą i wyłuszczający powody zjazdu. Cesarz Wilhelm zapewniał dalej, że dąży do utrzymania pokoju w Europie pod hegemonią trójprzymierza, a szczególnie Niemiec i Austryi. Cesarz Franciszek Józef odpowiedział bardzo ostrożnie telegramem, który był tylko parafrazą telegramu ces. Wilhelma. „Temps“ dodaje, że car ze swej strony telegrafował do ces. Franciszka Józefa, iż trwa przy ugodzie bałkańskiej, czyniąc aluzyę do odnowienia sojuszu trójcesarskiego.

Obstrukcya w parlamencie włoskim.

Rzym. (Tel. wł.) Socyalno-demokratyczni posłowie do parlamentu włoskiego uchwalili wczoraj rozpocząć formalną obstrukcyę w Izbie poselskiej. Wprawdzie obstrukcya ta nie ma wielkich widoków powodzenia, jednak zdolna jest opóźnić nieco obrady.

Podróże ces. Wilhelma.

Gdańsk. (TBK.) Ces. Wilhelm udał się wczoraj wieczorem na pokład jachtu „Hohenzollern“.

Wiedeń. (TBK.) Minister wojny Pitreich dziś rano wrócił z Ischlu.

Z Rosyi.

Nowi dygnitarze.

Petersburg. (Pet. Ag.) Zarządca ministerstwa wojny Rediger zamianowany został ministrem wojny. Członek Rady państwa gen. Durnowo został w miejsce gen. Kozłowa, który ustąpił z powodu choroby, gubernatorem Moskwy. (Donieśliśmy o tem wczoraj w „telegramie własnym“. P. R.)

Protest księcia Trubeckiego.

Petersburg. (Tel, wł.) Ks. Trubecki ogłasza energiczny protest przeciw utworzeniu parlamentu, podzielonego na stany, jak tego chcą niektórzy Rosyanie. Taki parlament, podobnie, jak projekt Bułygina, nie odpowiedziałby zadaniu i nie usunąłby niezadowolenia ludności. Książę przemawia za wprowadzeniem ogólnego prawa wyborczego i kończy energicznem „Caveant consules“ pod adresem rządu rosyjskiego.

Marynarze z Potiemkina.

Berlin. (Tel. wł.) Przybyło tu 10 marynarzy z byłej załogi „Potiemkina“, którzy udają się do Hamburga, gdzie za pośrednictwem agencyi otrzymali miejsca na okrętach handlowych.

W zaborze rosyjskim.

Senzacyjna pogłoska.

Poznań (Tel. wł.) „Gazeta Bytomska“, notując pogłoskę, jakoby generał-gubernator Maksymowicz wyjechał nie na wieś, ale za granicę, dodaje jakoby powodem tej „ucieczki“ była nie obawa przed pogróżkami rewolucyonistów, ale wykrycie milionowych braków w funduszach rządowych.

Terroryzm w Warszawie.

Berlin (Tel. wł.). „Local Anzeiger“ donosi z Warszawy o dokonaniu trzech nowych zabójstw terrorystycznych w Warszawie. W ostatnich dniach ogółem miano zabić tam 11 osób.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj po południu przy ulicy Nowiniarskiej odbywały się narady składników węgla. Podczas obrad usłyszano z ulicy strzały, zebrani więc wybiegli na podwórze i zobaczyli jakiegoś człowieka, jak się później pokazało Weidenkampfa, jak przez sień uciekał na podwórze. Przed domem stało kilku ludzi, którzy za uciekającym strzelali. Jedna kula minęła Weidenkampfa i raniła jednego ze składników, Aronsohna, ciężko w szyję. W zamieszaniu, jakie wskutek tego powstało, inny składnik otrzymał ranę w głowę tępem narzędziem.

O godzinie 6·30 wieczorem na powracającego z kościoła ulicą Nowomiejską właściciela domu Badowskiego napadł nieznany człowiek i zadał mu ciężką ranę nożem w piersi.

Na ulicy Dzikiej, tłum żydów opadł jakiegoś chrześcijanina. Na pomoc mu pospieszył stójkowy i dwóch żołnierzy. Tłum się rozprószył, a jeden z żołnierzy strzelił i zranił jednego napastnika. Inni umknęli, uprowadzając ze sobą rannego.

Przy ul. Wodnej na pewnego 19-letniego kowala, napadł nieznany sprawca i zranił go wystrzałem z rewolweru w piersi.

Przy ul. Gęsiej, napadnięto na 19-letniego szewca i zraniono go nożem.

Przy ul. Niskiej, wykonano napad na pewnego urlopowanego żołnierza i zadano mu nożem 4 ciężkie rany w głowę.

Oprócz tego dokonano jeszcze jednego zranienia w szyję a jednego w głowę.

Równocześnie o godz. 7 wieczorem przy ul. Ząbkowskiej, napadnięto na Kajetana Stryckiego, organistę, świeżo przybyłego z okolicy i raniono go kilkakrotnie sztyletem. Ostatnia rana w plecy była zadana z taką gwałtownością, że sztylet pozostał utkwiony silnie w ciele.

Napad żydów na rewolucyonistów.

Warszawa. (Tel. wł.) Gazeta żydowska „Hazman“ donosi, że zeszłego tygodnia do Góry Kalwaryi przybyło kilkunastu żydowskich agitatorów i rozpoczęło agitacyę nielegalną. Tłum żydów jednakże ich napadł, pobił, a wreszcie powiązawszy, oddał w ręce policyi.

O banderye.

Warszawa. (Tel. wł.) Z powodu banderyi chłopskiej, utworzonej na powitanie biskupa, toczy się w hrubieszowkiem skrupulatne śledztwo.

O język polski na kolejach.

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś nadeszło z Petersburga pismo do dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej w sprawie języka polskiego. Podobno nie zapadła decycya ministeryalna w tej sprawie, którą postanowiono pozostawić komitetowi ministrów. Z tem się wiąże pozostanie dłuższe w Petersburgu br. Kronenberga, który oczekiwał na ministra komunikacyi ks. Chilkowa. Br. Kronenberg zatelegrafował, że powraca dzis ekspresem o 4 popołudniu i że przywozi wskazówki co do sprawy używania języka polskiego.

Wszyscy funkcyonaryusze kolei Warszawsko-wiedeńskiej otrzymali w imiennych listach następującą odezwę:

„Koledzy i towarzysze! Przypominamy uchwałę obowiązującą nas do używania na kolejach wyłacznie języka polskiego. Wyłamujący się z pod niej zostaną oddani do rozporządzenia komisyi wykonawczej. Związek kolejarzy — Narodowe Koło kolejarzy“.

Warszawa. (Tel. wł.) Inżynier Karpiński, zastępca dyrektora kolei kaliskiej, otrzymał od generał-gubernatora Maksymowicza rozkaz opuszczenia Królestwa do 24 godzin z powodu, że Karpiński, jak inni urzędnicy kolei Warszawko-wiedeńskiej używał w służbie języka polskiego i żądał wykonywania swych rozkazów w tym języku wydawanych.

Do zatamowania ruchu na kolei warszawsko-wiedeńskiej prawdopodobnie nie przyjdzie, funkcyonaryusze bowiem postanowili ignorować wszelkie zakazy władzy.

Przeciw strajkom.

Warszawa. (Tel. wł.) W fabryce Rudzkiego, gdzie osiągnęli przewagę narodowi demokraci, sytuacya się wyjaśniła. Dyrekcya przyjęła żądania robotników, którzy powrócili do pracy, a agitatorów socyalno-demokratycznych przepędzili.

Męski opór chłopów.

Warszawa (Tel. wł.). Jan Dunikowski, pisarz gminny w Łazach, usunięty z urzędu na rozkaz gubernatora za „nieprawomyślność“, został obecnie obrany przez chłopów wójtem w tej samej wsi. Owoż gubernator kazał Dunikowskiemu opuścić granice Królestwa Polskiego do 3 dni.

WOJNA.

W przededniu rokowań pokojowych.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że Chiny zwrócą się do konferencyi pokojowej z żądaniem wypłacenia miliarda dolarów (5 miliardów koron) za szkody poczynione w Mandżuryi.

Nowy Jork. (TBR.) Japoński delegat pokojowy Sato oświadczył wobec kilku sprawozdawców, że Japonia gotową będzie do zawieszenia broni dopiero po zbadaniu pełnomocnictw delegatów rosyjskich, co będzie pierwszem zadaniem konferencyi. Prawdopodobnie prace konferencyi od tego się zaczną.

Delegaci japońscy mają pełnomocnictwo nieograniczone, układ przez nich zawarty tylko jeszcze ma być podpisany przez cesarza japońskiego.

Blokada Władywostoku.

Londyn. (Tel. wł.) do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio: Flota japońska blokuje obecnie Władywostok. Silne eskadry znajdują się koło wybrzeży Sachalinu, Syberyi i Korei.

Depesze handlowe z 29 b. m.

Budapeszt dnia 29 lipca. Pszenica na październik 16·— do 16·02. pszenica na kwiecień 16·54 do 16·56, Żyto na październik 12·88 do 12·90. Owies na październik 11·58 do 11·60. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Kukurudza maj 1906 r. 11·86 do 11·88 Rzepak na sierpień 24·— do 24·20.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).
Oferty: lepsze.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie silne.
Pogoda: ciepło.

Wiedeń, d. 29 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·37, Renta majowa 100·55, Węgierska renta koronowa 96·95 Akcye kredytowe 665·50 Kredytowe węgierskie 784·50, Bank anglo-austryacki 308·50 Unionbank 542·—, Bankverein 552·75, Länderbank 451·75, Kolej państwowa 673·75, Lombardy 86·50, Elbenthal 444·—, Fabryka broni 565·—, Akcye tyton. —·—, Alpiny 531·50, Rima muranyi 549·75, Praskie Towarzystwo żelazne 2676·—, Losy turec. 142·50, Ruble 253·—.

Usposobienie: silne.

Berlin d. 29 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 209·25, Disconto Comandite 194·—.
Usposobienie: silne.

Ludność Warszawy.

Na podstawie spisu jednodniowego z r. 1897 ogólna liczba osób, znajdujących się w Warszawie wynosiła 342.137 mężczyzn i 341.555 kobiet, razem 683.692. W tem analfabetów 318.194 tj. 46·5 proc.

Wedle języka:

a) używających języka rodzinnego polskiego było osób 421.569, w czem katolików 386.420;

b) używających języka żydowskiego, jako rodzinnego, było osób 185.077, wyznawców zaś religii mojżeszowej 219.149;

c) ogólna ilość osób, mówiących językami rosyjskim, małoruskim i białoruskim, jako rodzinnym, wynosiła 59.763, prawosławnych zaś było 56.312.

Co do żydów, należy zauważyć, że podczas spisu jednodniowego ludności miasta Warszawy w r. 1882, na ogólną ilość mieszkańców 387.395 (bez wojsk) osób wyznania mojżeszowego było 127.917 (33·34 proc.), podczas gdy zaledwie 10.031 (2·62 proc.) podało się do narodowości żydowskiej, reszta więc zapisała narodowość inną, a w przeważnej części — polską. W ciągu więc lat 15 ogromna większość żydów warszawskich wyzbyła się narodowości polskiej.

Podług wyznań, ludność, używająca języka polskiego, jako rodzinnego, dzieliła się, jak następuje:

	mężczyzn	kobiet
katolików	177.086	205.935
prawosławnych	864	646
protestantów	4.357	4.788
in. wyznań chrześc.	31	36
karaimów	2	2
wyznania mojżeszowego	13.193	15.616
mahometan	3	4
in. wyzn. niechrześc.	3	2
wogóle	195.539	226.030

Z powyższej sumy ludności polskiej umiejących czytać i pisać było mężczyzn 117.747 i kobiet 122.862 (tj. przeszło 57 proc.!).

Z pośród ludności wyznania katolickiego uznało za rodzinny język:

rosyjski	mężczyzn 638	kobiet 592
małoruski	„ 163	„ 9
białoruski	„ 93	„ 10

Z liczby mieszkańców wyznania mojżeszowego za język rodzinny rosyjski podało mężczyzn 2.569 i kobiet 2.012; małoruski mężczyzn 11 i kobiet 14.

Umiejących czytać i pisać chłopców w 4-ym roku życia było 136, dziewcząt w tymże wieku 6, w 5-ym roku życia było już chłopców 691, dziewcząt 753.

Żonatych mężczyzn od 15—16 lat wieku było 3, zamężnych kobiet w tym wieku było 66. Wdów w roku życia od 15—16 było 4, wdowców zaś od 17 do 19 lat wieku było 7 i wdów w tymże wieku 22. Ogólna ilość wdowców była 6.551, wdów 31.620, przyczem największa ilość wdowców przypadała na wiek 60 lat i wyżej 2.958, wdów w tym wieku było 13.730.

Wśród ludności, przebywającej w Warszawie, lecz urodzonej po za Warszawą w Królestwie Polskiem, najwięcej mężczyzn było z gub. siedleckiej 11.716 i radomskiej 10.259; kobiet zaś z gub. płockiej 13.630, siedleckiej 13.186 i radomskiej 12.618; najmniej tak mężczyzn (2.019), jak i kobiet (2.373) z gubernii suwalskiej.

Niewidomych było 196 mężczyzn i 211 kobiet, głuchoniemych 314 mężczyzn i 239 kobiet; niemych 51 mężczyzn i 49 kobiet; cierpiących na pomieszanie zmysłów 454 mężczyzn i 155 kobiet; do tej ostatniej kategoryi należy, rozumie się, włączyć także chorych w szpitalach.

SZTUKA I LITERATURA.

Ø Nauka.

Zbiory etnograficzne w Warszawie. Niedawno otwarte zostały dla publiczności Zbiory etnograficzne przy Muzeum przemysłu i rolnictwa. Zbiory te już teraz przedstawiają się bardzo poważnie.

Zjazd antropologiczny. Trzynasty z rzędu pracowników na polu antropologii i archeologii przedhistorycznej (Congrés international d'anthropologie et d'archeologie préhistorique) zbierze się w Monaco w r. 1906 i trwać będzie od 16 do 21 kwietnia. Przewodniczącym Zjazdu obrano dra Hamy'ego. Wszelkie sprawy ze zjazdem związane załatwia sekretarz generalny, dr. R. Verneau, Paryż, rue de Buffon 61.

Pierwotnie zjazd ten miał się odbyć w Wiedniu. Ponieważ jednak antropologowie francuscy nie chcieli zgodzić się na to, aby jako urzędowy język na zjeździe prócz francuskiego miał być uznany także język niemiecki, antropologowie niemieccy uczuli się tem dotknięci i zjazd naznaczono w Monaco.

Ø Malarstwo.

Pietro Aretino Tycyana wywieziony z Włoch. U londyńskiego handlarza dzieł sztuki Colnaghi'ego ukazał się portret Piotra Aretina, malowany w r. 1545 przez Tycyana. Niedawno jeszcze znajdował się w pałacu Chigi. Dotąd niewiadomo, jak się dostał z Rzymu do Londynu. Najprawdopodobniej jestto jakieś sprytne obejście Lex Preca, podobnie jak się to miała rzecz ze slawną Madonną Botticellego, która również wywiezioną została w największej tajemnicy.

Paryscy malarze plakatów nie żenują się wcale w karykaturowaniu znanych szeroko i wysokich osobistości. Na plakacie magazynu ubrań figurował niedawno były prezydent Izby Deschanel jako elegancki dandy, z powodu swej zewnętrzności zwany „pięknym Pawłem“. Na plakacie pewnego kapelusznika przygląda się prezydent Loubet, ozdobiony szeroką czerwoną wstęgą orderu, błyszczącemu cylindrowi. Tu widać socyalistę Jauresa z szoroko otwartymi ustami, z pochodnią w ręku; tam byłego prezydenta rady, przeciwnika konkordatu Combesa o dwóch dyablich rożkach, otoczonego duchami piekielnymi ze skrzydełkami nietoperza; antysemitę Drumonta w stroju archanioła, zjadającego krzywonosego człowieczka; niedawno usuniętego ministra Delcassé, któremu niedźwiedź rosyjski zrywa krosę z nosa.

Wielka niemiecka wystawa pastelowa otwartą zostanie w październiku w „Künstlerhauzie“ berlińskim za sprawą berlińskiego zjednoczenia artystów.

Albert Besnard, znakomity malarz francuski urządza, na zaproszenie wiedeńskiego stowarzyszenia artystów „Hagenbund“ w Wiedniu w miesiącach wrześniu i październiku swą kolektywną wystawę. Znajdzie się na niem również ostatnia jego praca, malowidło stropowe, przeznaczone dla Comédie française.

Akademia sztuk pięknych powstać ma w najbliższym czasie w Nowym Jorku. Budynek, który mieścić będzie oddziały dla malarstwa, rysunku, grafiki, rzeźby, historyi sztuki, muzyki, architektury i krytyki sztuki, kosztować będzie dwa miliony marek. Uniwersytet Nowego Jorku użycza na ten cel na 25 lat gruntu, poczem stanie się budynek ten jego własnością. W Akademii rządzić mają surowe przepisy i nosić ona będzie prawdziwie charakter szkoły. Ecole des Beaux Arts paryska nie odpowiada Amerykanom przez niedostateczny rygor i porządek.

Ⓟ **Piśmiennictwo.**

Maurycy Zych: Rozdzióbią nas kruki, wrony. Wydanie trzecie z rys. Stanisława Janowskiego. Lwów. Pol. Tow. nakładowe. (Skład w księg. narod.) 1905.

Książka, która wśród powodzi literatury pięknej ostatnich lat zaszczytne zajęła miejsce i tak głęboko wryć się musiała w pamięć każdego, kto ją czytał, doczekała się tym razem prawdziwie artystycznego wydania. Format dużej ósemki, wyrazisty druk, gładki welinowy papier i ilustracye trafnie dobrane i starannie wykończone nie podnoszą wewnętrznej wartości dzieła, ale dobrze harmonizują z jego szlachetną treścią.

Dziwna książka! Im częściej się do niej powraca, tem głębsze sprawia wrażenie Małe obrazki, pełne prostoty i swobody artystycznej, a tak przejmujące, bolesne, ogromne prawdą realną, siłą ekspresyi, plastyką. Surowy i chłodny epir nie schodzi prawie nigdy do tonów liryzmu, a porusza nas właśnie wtedy najsilniej, gdy sam jest prawdziwie, czy pozornie najspokojniejszy: w obrazie śmierci Winrycha („Rozdzióbią nas kruki, wrony“), w opisie nielegalnej lektury w chłopskiej chacie („Mogiła“), w dyalogu z „panem“ („Źródło“), w rozmowie z woźnicą („W sidłach niedoli“), w monologu starego pastucha („Łagodniu“), w opisie śmierci opornych („Do swego Boga“).

Podziw dla artysty schodzi się tu, co nie zawsze się zdarza, w jedno z wdzięcznością dla patryoty.

Nowy utwór Gorkiego. Maksym Gorkij podczas pobytu w więzieniu napisał nowy utwór dramatyczny p. t. „Dzieci słońca“. Przed kilku dniami — jak piszą „Nowosti“ — Gorkij odczytał swe nowe dzieło gronu przyjaciół i artystów, na których miało ono wywrzeć niezwykle silne wrażenie. „Dzieci słońca“ — w sztuce Gorkiego są to wybrańcy niebios, ludzie hojnie wyposażeni w talenty i wiedzę. Jeden z bohaterów sztuki, uczony chemik, usiłuje zbadać wszystkie tajniki przyrody, aby tą drogą uszczęśliwić ludzkość; drugi artysta za cel swego życia postawił sobie służenie pięknu, wierzy on, iż moralność jest pięknem. Obaj ci ludzie, te „dzieci słońca“ żyją w świecie najszlachetniejszych porywów i marzeń, otacza ich wszakże życie szare, powszednie, pospolite. Na każdym kroku stykają się z ludźmi znużonymi, zmęczonymi zdenerwowanymi, pochmurnymi. I tych ludzi także zrodziło gorące słońce, lecz światło przed nimi wkrótce zagasło, pchają swą taczkę życiową bez wiary w ideały... Ostatni akt sztuki, gdzie ten sam tłum, który dzieci słońca pragną uszczęśliwić, urządza bunt choleryczny i dopuszcza się gwałtów na osobach lekarzów, wywierać ma ogromne wrażenie. Antytezą jest świetny akt drugi, w którym „dzieci słońca“ wygłaszają zdania o przerodzeniu się „ślepych kretów w dumnych orłów“.

Déroulede.

„Odmawiano Dérouledowi wszystkiego, zwłaszcza zaś talentu. Późniejsi parnasiści i młodzieńcy ze szkoły Verlaina nie uznawali jego wierszy, ale charakteru nie mógł mu najgorszy nawet wróg odmówić. „Człowiek bez talentu, ale z charakterem“... Nie mogę się na to zgodzić. Ma bowiem charakter i talent zarówno. Jego poezye pozostały bez zakończenia, które mogły znaleźć tylko na polach bitew. Na szczęście dla ludzkości! Ale gdyby historya świata dopowiedziała do nich swoje słowo, na co Déroulede, jako na konieczne uzupełnienie swego dzieła, niezawodnie liczył, zaliczonoby go niewątpliwie do największych poetów wszystkich czasów“.

Tak napisał przed paru dniami z powodu jego ułaskawienia o Dérouledzie, jednym z duchowych przywódców nacyonalizmu francuskiego, jeden z naturalnych jego przeciwników — jak świadczy choćby już wykrzyknik: „Na szczęście dla ludzkości“ — bo żyd-syonista, znany krytyk Maks Nordau.

Świadectwo to przynosi niewątpliwie zaszczyt krytykowi, który je wystawił, ale z drugiej strony jest najlepszą odpowiedzią na rozmaite usiłowania ośmieszenia i obniżenia wartości Dérouleda, który obecnie, jak to już wiadomo, po odrzuceniu ułaskawienia, ofiarowanego mu przez rząd francuski, osiadł na stałe w Wiedniu na dobrowolnem wygnaniu.

Déroulede zaznacza wyraźnie — piszą z tego powodu wiedeńskie dzienniki — że wybrał Wiedeń na miejsce swego pobytu niewątpliwie w związku z przyjemnemi wspomnieniami, jakie zachował o Wiedniu z lat dawniejszych, że jednakże wcale nie zamierza nawiązywać stosunków towarzyskich, że nie myśli się tu pocieszyć i być szczęśliwym. Opuścił Hiszpanię, gdyż tam okazywano wogóle wiele uprzejmości dla niego, dlatego, bo zaczęło mu tam być za dobrze, bo nauczył się języka i zwolna wytworzył się pozór, jakoby pocieszył się na wygnaniu.

Déroulede opowiada, jakto rozkoszował się pewnością, że chwiła najbliższa przyniesie mu zupełną amnestyę. Wszystko już było gotowe do odjazdu: książki, obrazy, meble wysłano już naprzód do Francyi, bolesne pożegnanie z San Sebastian już było dokonane, senat orzekł amnestyę. Déroulede stał już jedną nogą we Francyi.

Nigdy w ciągu swojego burzliwego żywota nie doznawał takiego uczucia szczęścia jak w godzinie, poprzedzającej jego spodziewany powrót do Francyi. Mimo to ani chwili nie pozostawał w wątpliwości, że w przeciwieństwie do amnestyi, samego tylko ułaskawienia przyjąć nie może. Oznaczałoby to bowiem, że po pięcio i półrocznem wygnaniu powraca jako pozbawiony praw do Francyi. Czuł zaś, że jakimś aktem ze swej strony „ułaskawienie“ musi postawić we właściwem świetle. Nie wypadało mu, jak powiada, na progu Francyi czekać na sprawiedliwy wyrok, ale pójść sobie precz, dalej, zakosztować wygnania w całej jego goryczy. Chciał wyjechać do Ameryki, ale jego przyjaciel Marcel Habert, ten sam, który w lutym 1899 ofiarował się za niego i usługę przyjacielską opłacił pięciu latami wygnania, przypomniał mu, że Francya może potrzebować każdego dnia usług jego. Przeto wybór jego padł na Wiedeń, który leży nie za daleko i nie za blizko, gdzie w całym spokoju może pracować i po robocie wypocząć. Pobyt w Wiedniu da mu zapewne cenne wspomnienie — nauczy się tu po niemiecku, a zaczyna tę naukę już od jutra. Zupełnie otwarcie Déroulède oświadcza jednakże, że jeżeliby we Francyi miały się przygotować ważne wypadki, jeżeliby jego obecność była tam konieczną, jeżeli będzie sądził, że swojej sprawie — Republice plebiscytowej — usłuży, to wtedy przyjmie nawet tylko ułaskawienie i do kraju powróci...

Wszystko to zgodne jest z przytoczoną powyżej charakterystyką Dérouléda i z całem jego życiem, które ten sam Nordau, w tym samym artykule tak charakteryzuje, opowiedziawszy najpierw jak to przed 30 laty uwagę jego na nieznanego podówczas poetę zwróciły świeżo wydane: „Nowe pieśni żołnierskie“.

„Począłem rozpytywać się o poetę, o którym do tej chwili nic nie słyszałem. I oto dowiedziałem się pięknej dumnej historyi, która brzmiała jak zręcznie skombinowana opowieść, a jednak była czystą prawdą. Déroulède już w kolebce otaczały muzy, był bowiem siostrzeńcem Emila Augiera. Przeżył słoneczne dzieciństwo i młodość w miękkim dostatku wśród najwytworniejszej szlachty duchowej Francyi, przeznaczony do bogactwa, wieuzy i mienia. Naturalnie pisywał wiersze pokryjomu już na ławie szkolnej, ale bał się jeszcze oka sławnego wuja i tych wielkich krytyków, poetów i akademików, którzy kilkakroć w tygodniu siadali u stołu jego rodziców. Zgodził się, kiedy mu kazano iść na prawa i właśnie jako dwudziestodwuletni mamin synek miał składać egzamin końcowy, kiedy wybuchła wojna.

„Bez wahania, wraz z młodszym bratem, pospieszył pod sztandar, został prostym żołnierzem, chociaż przy jego stosunkach rodzinnych łatwo mu było zyskać epolety, bił się dzielnie, dostał się pod Sedanem do niewoli, został w Niemczech uwięziony, umknął jednak w cudowny sposób, powrócił do Francyi i wstąpił napowrót do służby.

„Po Sedanie sądzono, że zginął, a matka opłakała go wszystkiemi łzami swej duszy. Kiedy jednakże w kilka tygodni później nagle się znowu przed nią zjawił, na ten widok nieoczekiwany dostała ataku apoplektycznego i do końca życia pozostała już sparaliżowaną.

„Po zawarciu pokoju pozostał żołnierzem. Był bowiem zdania, że żaden Francuz w ówczesnem położeniu nie mógł lepiej ojczyźnie służyć jak z bronią w ręku. Wyraził to wymownie w jednej ze swych poezyi:

We Francyi, którą wszystko rozdziera, kim jest Francuz, który wziął za hasło swoje: Jeden za wszystkich, wszyscy za Ojczyznę?

Żołnierz!

W naszych chwilach upadku ducha, kto piastuje w sercu nadzieję, która, choć wiecznie się krwawi nigdy nie ginie?

Żołnierz!

O, dolo bez kresu, o święte powołanie! Maszerując bez krzyku, padając bez jęku, kto pracuje nad naszem zmartwychpowstanemi!

Żołnierz!

„W rok po zawarciu pokoju Déroulede, wówczas podporucznik konnych strzelców i mimo swej młodości za waleczność w obliczu nieprzyjaciela krzyżem Legii honorowej ozdobiony, ogłosił pierwszą swą kronikę „Chants du soldat“. Akademia dała mu natychmiast nagrodę, ale ogół nie zważał jeszcze na jego pieśni. Przyszły za wcześnie. Wojna niedość usunęła się w przeszłość, aby można ją było traktować z punktu estetycznego...

„W trzy lata później nastąpiły „Nowe pieśni żołnierskie“ i te od razu przyznały mu największą wziętość w kraju i na obu półkulach. Był odtąd uznanym przedstawicielem pewnej myśli i pewnego uczucia. Został poetą odwetu. Podał się jako oficer do dymisyi, aby się w zupełności oddać pracy, którą uważał za zadanie swego życia: Hartowaniu francuskiego charakteru, wychowywaniu swego narodu na Spartanów, na Spartanów wyborowych, którzy z Leonidasem walczyli i polegli“...

„Ale naród francuski nie usłuchał go. Nie chwytał za broń..

„Déroulede wiedział, że co mówił, to myślał i dlatego gryzło go niezasłużone szyderstwo, którem na jego „Quand même!“ odpowiadano. Nikt nie jest w stanie wątpić, że na pierwsze wezwanie ojczyzny do boju poszedłby radośnie, jak na zaproszenie do tańca. Czuł, że ma prawo, ażeby go traktowano, jak poważnego człowieka. Z wrastającym gniewem bronił swego prawa do patosu. I to jest psychologiczne wytłumaczenie wszystkich jego błędów. Został bulanżystą, bo Boulanger kazał pomalować trójbarwnie budki strażnicze i na wschodniej granicy postawił wielkie i wielemówne drewniane strażnice. Wziął gwałtowny udział w walce przeciw partyi Dreyfusa, gdyż po stronie oskarżycieli widział tylko mundur i szpadę i słyszał okrzyk: „Vive l'armée!“ zaś po stronie obrońców widział wszystkie znienawidzone maski, które złośliwie wyszydzały jego pieśni o odwecie. Planował gwałtowne obalenie Republiki, bo Republika dosięgła wieku lat 30, a Alzacya i Lotaryngia nie była odzyskana!“

Powtarzamy: Tak pisze o Dérouledzie przeciwnik a taki głos przeciwnika był chyba najpiękniejszem powitaniem dobrowolnego wygnańca na progach wiedeńskich...

Drugie centrum naftowe.

(ap) Dwa są centra przemysłu naftowego w Galicyi — Borysław i Drohobycz. Jeden ogniskuje pracę i umiejętność techniczną, drugi kapitał i to wszystko co się pospolicie nazywa interesem. Gdyby nie było Schodnicy a obecnie Borysławia, nie pyszniłyby się przy samborskim trakcie pałacyki drohobyckich nababów, nie byłby Drohobycz najbogatszem miastem Galicyi. Nie mniej jednak, gdyby nie pieniężne poparcie Drohobycza, który zewsząd ściąga monetę na potrzeby nafciarstwa, wierząc ślepo w jego gwiazdę szczęśliwą, nie byłby Borysław tak potężnem centrum przemysłowem.

Na stanowisko to Drohobycza złożył się fakt, że z natury rzeczy tam, jako w miejscu urzędowania władz, zbiegły się nici prawnych interesów, że cały obrót towarowy a i kredytowy, jeżeli chodzi o firmy drobniejsze a takiemi są z reguły firmy krajowe, oparł się o najbliższe znaczniejsze miasto.

Dla tego wyjątkowego stanowiska Drohobycza specyalne zainteresowanie obudzić winna wystawa okręgowa, urządzana tam w końcu września. Wystawa ta uwzględnić ma szczególnie przemysł naftowy, dać z jednej strony nafciarzom obraz przedmiotów potrzebnych, które się w kraju wyrabia, a z drugiej strony laika gościa z innej części kraju wprowadzić w tak bliski, tak ważny a przecież tak mało ogółowi znany świat wież wiertniczych i żelaznych zbiorników.

W sferach naftowych żyje tradycya szczytnej idei podniesienia przemysłu krajowego i to tych gałęzi przedewszystkiem, które o ten przemysł oprzeć by się mogły. Jednostronna praca jednak w swoim zawodzie odciąga poniekąd uwagę od doniosłego obowiązku świecenia przykładem w popieraniu nawet w drobnostkach owoców innych gałęzi pracy naszego społeczeństwa. Wystawa podobna, okazując szereg wybranych produktów przemysłu krajowego, doda niewątpliwie świadomości świata naftowego nowego skutecznego bodźca.

Skorzystać więc z wystawy drohobyckiej mogą najpierw producenci artykułów potrzebnych w przemyśle naftowym a więc: fabryki maszyn żelaznych, narzędzi, pasów, lin stalowych i konopnych, smarów, siatek, papy itp. Wyroby krajowe wprowadzone raz silniej na rynek, gdzie sprzedaje się rocznie za kilka milionów, nie prędko dadzą się wyprzeć zasobnej i ruchliwej konkurencyi zagranicznej. Lecz i wytwórcy przedmiotów zbytkownych i codziennego użytku, nie małą z wystawy odnieść mogą korzyść. Drohobycz to nie jest takie sobie biedne powiatowe miasteczko, ale siedziba wielu zamożnych i bogatych ludzi, którzy mogą nie tylko podziwiać i chwalić, ale i kupić potrafią. Borysław znów, to centrum tysięcy ludu roboczego, najtęższych zazwyczaj przedstawicieli ludności wsiowej. Pouczyć ich wszystkich o doniosłości uprzemysłowienia kraju zbiorowemi siłami ogółu, to dla sprawy korzyść nie mała.

Przygotowania do wystawy szybko postępują, kierowane przez Komitet złożony z pp.: Jana Niewiadomskiego, Władysława Długosza, Olgi Łańcuckiej, Jakuba Feiersteina, dr. Marcelego Fränkla, Włodzimierza Gniewosza jun., ks. Antoniego Rudnickiego, Leona Goldhamera, Antoniego Plutyńskiego, dr. Władysława Szujskiego i Józefa Szymańskiego.

Miejsce wybrano bardzo szczęśliwie w ładnym ogrodzie miejskim. Dla wszystkich miłośników piękności rodzinnego kraju, wystawa ta tem większy będzie miała urok, że połączyć będzie można jej zwiedzanie z wycieczką do Borysławia i cudownie połączonych kopalń Schodnicy i Urycza.

Dział ekonomiczny.

Bank Włościański w Królestwie.

Parcelacya większej własności ziemskiej odbywa się w szerokich rozmiarach na całej przestrzeni Polski. Pewne pojęcie o rozmiarach jej w Królestwie, daje świeżo ogłoszone sprawozdanie z działalności Banku za r. 1903. Na rozpoczęcie działalności Banku w Królestwie d. 1 stycznia 1904 r. (st. st.) kupili włościanie w Królestwie przy pomocy Banku 697.912 morgów za

cenę 55,104.507 rubli. Bank pożyczył im 40,821.717 rubli, z własnej zaś kieszeni wydali 14,282.790 rubli. Najwięcej ziemi kupiono w gub. warszawskiej (131.911 morgów), lubelskiej, kaliskiej i radomskiej, najmniej w suwalskiej (zaledwie 1.321 morgów). Największe ceny (po 153 rubli za morg) osiągano w gub. lubelskiej, gdzie w ciągu 16 lat działalności Banku ceny podniosły się o 112 prc., następnie w kieleckiej, suwalskiej i radomskiej, najniższe w płockiej, gdzie płacono po 65½ rubli za morg. Największą zwyżkę cen wykazuje gub. suwalska, a mianowicie 175 prc., najmniejszą płocka, bo tylko 5 prc.

W 1899 roku, gdy Bank Włościański rozpoczynał swoją działalność w Królestwie Polskiem, włościanie posiadali 9,003.951 morgów gruntu, a że z pomocą Banku Włościańskiego nabyli 697.712 morgów, więc do 1 stycznia 1904 roku zwiększyli swoją własność ziemską o 7,7 prc. Cała większa własność ziemska zawierała w tym samym roku 1889 morgów 9,181.554, w tem 757.159 morgów majoratów, co odjąwszy, pozostanie 8,424.195 morgów; sprzedaż więc włościanom 697.612 morgów (do 1904 roku) zmniejszyła tę przestrzeń do 7,726.583 morgów, czyli o 8,28 prc. Gdy dopłaty włościan w gotowiźnie do pożyczek Banku wynosiły do roku 1904 14,282.790 rubli, to czyni to więcej niż po 20 rubli średnio za jedną morgę kupionej przez nich ziemi.

Rok sprawozdawczy należał do najczynniejszych. Gdy bowiem w ciągu poprzednich 15 lat sprzedawano przeciętnie rocznie po 45.524 morgów, w roku 1903 sprzedano 81.340 morgów za 8,516.131 rubli, na co udzielono 6,134.390 rubli pożyczki. Nabywcami byli: 542 stowarzyszeń i 19 osób pojedyńczych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 29 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·25 do 7·50. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto nowe 5·30 do 5·50. Owies obroczny gotowy 7·— do 7·15, Owies obroczny nowy 5·30 do 5·50. Jęczmień pastewny —·— do —·—, jęczmień browarniany do 6·25 6.50. Rzepak nowy 10·75 do 11·—. Lnianka 0·— do 0·—. Groch. pastewny 6·— do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 9.—. Wyka —·— do —·—. Bobik 6·25 do 6·50. Hreczka —·— do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara 7·25 do 7·50. Chmiel nowy za 56 kilo 75·—do 78·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 65, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 37.50 do 37·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·25 do 25·50.

Z powodu braku dowozów ceny gotowego zboża zwłaszcza pszenicy wykazują zwyżkę.

Tak samo, co do nowego zboża z dostawą w sierpniu, ceny są wyższe, podczas gdy na terminy późniejsze niższe ceny ofiarowują.

Inne produkty notują niezmiennie

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 28 lipca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 155 sztuk, b) jałownika 117 szt., c) cieląt 300 szt., d) owiec i kóz — szt., e) nierogacizny 146 szt. — razem 718 sztuk.

Woły z paszy po 72 do 76 kor., woły opasowe sztuka po 76 do 84·— kor. krowy po 62 do 72 k., buhaje po 76 do 84 kor., cielęta po 55 do 63 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 27 do 40 kor., nierogaciznę tuczną po — do — kor., nierogaciznę chudą po 144 do 148 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego: cieląt nierogacizny 610 sztuk, na eksport bydła rogatego 74 sztuk, nierogacizny 34 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

Colosseum Hermanów. — Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości od dnia 16 lipca do 31 lipca zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniale urządzonym ogrodzie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. 6931

AMBRE-ROYAL 6952
Parfum a la mode
VIOLET fabrikant, 29 Bd des Italiens Paris
fournisseurs brévetés des cours etrangeres.

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.
Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór 6398

Towarz. akcyjne dla budowy maszyn
przedtem
BRAND & LHULLIER
Berno
wykonywa:
Precyzyjne maszyny parowe dla nasyconej i wysoko przegrzanej pary
Lokomobile ruchome i stałe
Kotły parowe wszelkiego systemu
Parowe regeneratory z patent. urządzeniem regulac.
Pompy powietrzne i kompresory (Patent Koster)
Rury i roboty blaszane. — Kompletne urządzenia i rekonstrukcye dla cukrowni, browarów, fabryk słodu, rafineryj nafty etc.
Zastępstwo dla Galicyi Wschodniej i Bukowiny
EMANUEL ROSENFELD
Lwów — ulica Bernsteina 16.
Sprzedaż technicznych artykułów rosyjskich, amerykańskich olejów do maszyn jakoteż francuskich olejów stałych „tovote“. 7264

Ogłoszenie.
Byłoby wskazanem ażeby młody i zdolny lekarz osiadł w mieście powiatowem, liczącem 5 tysięcy ludności, a w okręgu sądowym, liczącym przeszło 30 tysięcy mieszkańców.
Zgłoszenia do Administracyi „Słowa Polskiego“ pod „Lekarz“.

Największa sensacya teraźniejszości.

Zapalacz cygar 7079
i papierosów „Wulkan“
Ani maszynka! Ani baterya!
Wulkan rozżarza się natychmiast po zdjęciu pokrywki.
Nader eleganckie wykonanie. Długoletnia trwałość. Cena kor. 1·50. Rezerwa do napełniania na kilka miesięcy 50 hal. Zastępcy poszukiwani wszędzie. Generalny depozytor dla Austro-Węgier
FELIKS ULRICH
Wieden XIX, Pokornygasse 21.

Tanio do nabycia
w Krakowie:
Pierwszorzędna restauracya, handel korzenny i delikatesów, przytem wyszynk wódek (Schwemme) wraz z całym inwentarzem, urządzeniem, bielizną i zapasami. Konsens zapewniony.
Reflektanci raczą się zgłosić przez Administracyę „Słowa Polskiego“ adresując dla: „S. A. 1000“. 7250

Wysoki zarobek!
50 %
na powiększeniach fotograficznych
jak i na wszystkich moich wyrobach. 7071
Zastępcy poszukiwani wszędzie
Chr. LAUX
artyst. Zakład fotograficzny
Frankfurt n. Menem
Friedberger Landstrasse 41.

Hotel Belvedere
WIEDEŃ w pobliżu dworca kolei południowej, dworca Aspang i Arsenału. Przed oknami: stawy wyspa, most, grota, łabędzie, gondole, wodospad. Około 200 pokoi od 2 koron wzwyż. 5477

Pierścionki
obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski, pl. Halicki 4.** Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 6079

Kto szuka posady, niech zażąda pocztówką pisma **Allgemeine Vakanzenliste.** Berlin 333, Neuehochstr. 5311

Kto szuka zarobku
lub pragnie pobocznych dochodów, kto dąży do samodzielnej egzystencyi, kto chce dojść do pieniędzy niechaj napisze natychmiast pocztówkę do **Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten,** koło WIEDNIA i zażąda bezpłatnego przysłania ilustrowanego katalogu. **„Egzystencyę mą Panom zawdzięczam“.** „Żałuję, żem wcześniej nie znał adresu Panów“. Ign. M. w A. F. L. w W. — Pism takich — setki! 6486

PATENTY
NA WYNALAZKI
na wszystkie kraje wyrabiają
inż. A. Elliot 6964
i chemik dr. M. Lilienfeld
BIURO PATENTOWE
Berlin N. W. 6. Mariensir. 28.

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnione i działają znakomicie **kapsułki tarolinowe** zawierające w swym składzie olejek santałowy, salol i ekstrakt kubebowy. Kapsułki te zażywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie Groetnera kapsułek tarolinowych, których nazwa prawnie jest zastrzeżona.
Cena pudełka wraz z przepisem używania 3 korony. Na porto dołączyć należy 45 hal., zaliczka 3·65. Do nabycia w aptece Piepesa-Poratyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwowie. Główny skład dla Galicyi Apteka pod węgierską Koroną J. Piepesa-Poratyńskiego, Lwów, plac Bernardyński 1. 1

Księgarnia Polska
B. Połonieckiego
we Lwowie, Akademicka 2a
poleca dzieła pedagogiczne
Plato v. Reussnera
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytuł.
SAMOUCZEK
Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2·10, kurs II-gi k. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi k. 9·60. 1575
Polsko-Angielski kurs I. k. 2·24, kurs II. k. 3·60.
Polsko-rosyjski kurs I-szy k. 4·20, kurs II-gi k. 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi koron 1·30.
Oprawa każdego tomu po 50 h.

W ciągu kilku godzin
czyści chemicznie **niepróte** suknię męskie i damskie pierwszy chemiczny zakład
SZYMONA WEISSA
tylko Kopernika 12
Lwów. 6437

WAFFENRAD
ROWERY
światowej sławy marki WAFFENRAD STEYR — poleca na spłatę pod dogodnymi warunkami
M. KORKES
Skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna.
Lwów, ul. Gródecka l. 10
Telefon nr. 829. 6876

Bilz
Zakład naturalnego leczenia.
Drezno-Radebeul. 2 lekarzy.
Prospekt darmo. 5151
Książka o naturalnem leczeniu.
Milion egzemplarzy sprzedano już. Tysiące zawdzięczają swe uzdrowienie tej książce.

3029
Ty
nigdy nie zdołasz znaleźć lepszego i bardziej skutecznego mydła lekarskiego do pielęgnowania skóry, specyalnie do usunięcia piegów i uzyskania delikatnej cery niż zdawna wypróbowane
Bergmanna Mydło z mleka liliowego
(marka: 2 górników)
Bergmann & Co Tetschen a E
sztuka 40 ct. Na składzie u aptek: Zygm. Ruckera, „ Szymona Haya, drog. A. Hübnera, „ P. Mikolascha i Sp., „ O. T. Winklera i Syna, „ A. Beacocka, w drog. J. Kindlera, L. Słodowskiego: we Lwowie. w Stryju

Na lżejszą w kraju
DACHÓWKĘ
z gliny odmulonej
najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie.
Zamówienia przyjmuje biuro centralne fabryki w gmachu Banku hipotecznego.
Nr. telefonu 396. 7243

Pieniądze na uporządkowanie interesów dla starszych wiekiem oficerów starszych urzędników, starszych dygnitarzy. Najłatwiejsze warunki przy najniższych odsetkach. Dogodna spłata w 60 do 160 ratach miesięcznych. Żadnych kosztów wstępnych i szybkie załatwienie! Najwyższe kwoty na procenta, renty i pieniądze deponowane. Zapytania w języku niemieckim z dołączeniem porta na odpowiedź proszę adresować pod: **„Solide Geldquelle 11“** — do ekspedycyi anonsów, **Edward Braun**, Wiedeń I, Rotenturmstrasse 9. 6372

Płyty marmurytowe (terrazzo) do kuchni, korytarzy, werand i t. p. po kor. 6·— od m² poleca fabryka kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie. Centralne biuro w Banku hipotecznym, nr telefonu 396. 7245

Darmo otrzyma każdy pragnący nabyć lub sprzedać **REALNOŚĆ** 707.
pismo: **„Leibnitzer Anzeiger“** i informacyę o wszystkich wymienionych w niem przedmiotach sprzedaży przekoncesyon. przez władze firmę:
Realitäten-Verkehrsbureau
Franciszek Hawlik, Leibnitz, Styrya

1 sierpnia 1905 przenoszę mój SKŁAD SZYB, LUSTER i RAM na ul. Karola Ludwika 29. (Pasaż Oranża). J. B. Fruchs 7098

2 złr. za przerobienie 3-ch poduszek materacowych. Drelichy na pokrycia od 50 ct., 1·50 i 2·50 zł. kosztuje przerobienie starej kołdry, pokrycia od 45 ct. za metr w pracowni J. Schustera Lwów, Kopernika. 558

Jedną koronę markami, kto nadeśle, otrzyma **3 próbki gumowe** wraz z cennikiem franko. Dom eksportowy **„Hygiena“**, Lwów, ul. Jachowicza l. 19. 6495

Thiele'go herbata odtłuszczająca dla otyłych, znana i skuteczna specyalność. Pakiet kor. 2. — Do nabycia przez firmę H. Rubel, apteka pod srebrnym orłem. 6362

Wielka rentowność!
Bardzo rentowna i nader korzystna, doskonale idąca **CEGIELNIA**, 10 — 15 minut od Lwowa, z powodu stosunków familijnych korzystnie do wydzierżawienia lub sprzedania. — Zgłoszenia pod „W. J.“ przyjmuje Biuro dzienników Buchstaba. 7261

Cukier biały kryształowy lepszy i wydatniejszy jak zwykły cukier, szczególnie do smażenia owoców, sprzedaje po 73 halerze za 1 kilogram
Brandstädter i Spółka
Plac Gołuchowskich l. 5a
7119

Robert KERN
Zastępstwo Witkowickiej fabryki rur.
Centralne biuro dla GALICYI **we Lwowie, Kopernika 18**
z bogato zaopatrzonemi składami w BORYSŁAWIU i w KROŚNIE
wykonuje w najkrótszym czasie dostawy wszystkich dymenzyi kutych rur gazowych, wodociągowych i parowych, czarnych, pocynkowanych i asfaltowanych wraz z przynależnemi łącznikami; dostarcza rury płomienne do kotłów parowych, rury wiertnicze hermetyczne, rury pompowe, stalowe rury mufowe, obciągane jutą, węże z rur dla gorzelń, browarów itp., maszty dla elektrycznych urządzeń i przeniesienia siły, tudzież poleca jako specyalność wyroby szwejsowane z blachy kutej a wyrabiane w nowo urządzonym we Witkowicach zakładzie spajania za pomocą gazu wodnego, a mianowicie: Rury wiertnicze hermetyczne ponad 12 cali zewnętrznej średnicy aż do 2000 mm. średnicy, rury Galloway'a, fasony wszystkich gatunków, recypienty gazowe, cysterny naftowe z dnami spajanemi, kotły do amoniaku itd
Wyłączne Zastępstwo we Witkowickich rurach z lanego żelaza i fasonów do przewodów gazowych i wodnych.
Oferty i cenniki ilustrowane, także i na armatury do urządzeń gazowych, wodnych i parowych bezpłatne i franco.
Adres na telegramy: Robert Kern, Lwów. — *Telefon nr. 708.*

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Ogłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Ogłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Dyrekcya sześcioklasowego

Liceum żeńskiego

z wykładowym językiem niemieckim
we Lwowie, **przy ul. Gołębiej, willa „Pałatyn“**
podaje do wiadomości, że rok szkolny 1905/6 rozpoczyna się z dniem 7 września.
Wpisy, egzamina wstępne i poprawcze odbędą się od 1 do 6 września, popołudniu od godz. 4 do 7. 6391

Przyjmuje się panienki do wszystkich sześciu klas i do szkoły przygotowawczej.

W połączonym z **Liceum pensyonacie** znajdą uczenice z prowincyi pod najdogodniejszymi warunkami pomieszczenie, troskliwą opiekę, pomoc w naukach, konwersacyę niemiecką, francuską, angielską i naukę muzyki.

Bliższe informacye zawiera **sprawozdanie z ostatniego roku szkolnego**, które na życzenie Dyrekcya wysyła.

Zgłoszenia do 20 sierpnia listownie, zaś od 20 ustnie w godzinach urzędowych od 12 do 2 i od 4 do 7 przyjmują:
Fanny Dittner
właścicielka zakładu.
Tadeusz Kopystyński
dyrektor.

Nauczyciel

w zakresie szkoły normalnej
potrzebny do Królestwa.
Oferty z podaniem wymagań: W. Jędrzejowski, Drozdowo, poczta Łomża, Kr. polskie. 7154

Udzielam lekcyi gry na fortepianie, oraz języków francuskiego, niemieckiego, polskiego, rosyjskiego i początki angielskiego, teoretycznie i praktycznie u siebie i prywatnie. Zgłoszenia „Krzemińska“, fabryka „Tlen“. 7149

Technik (realista) poszukuje lekcyi. Łaskawe Zgłoszenia pod A. Z. poste rest. Lwów, poczta. 7165

Nauczycielka poszukuje umieszczenia. Informacye listownie. L. L. poste rest. Drohobycz. 7241

Kurs języka niemieckiego Kamilli Brykowej, gruntowna nauką, konwersacya, przygotowanie do wszelkich egzaminów. ul. Ścieżkowa 22. 6802

Poszukuję lektora na dwie godziny wieczorne, czytającego bardzo biegle po polsku druk i pismo nawet niewyraźne. Mieszkam na Grodeckiej. Pierwszy miesiąc na próbę. Zgłoszenia z podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia pod adresem „Etruzya“, Lwów, poste restante. 7248

Młodej nauczycielki albo nauczyciela, seminarzysty, poszukuje Biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek, pasaż Andriolego. 7269

Poszukuję do siedmioletniego chłopca nauczycielki izrael., wymagane język polski i niemiecki, zgłoszenia pod Filip Gottlieb, Maydan poczta Schodnica. 7246

Posady poszukiwane

Koncypient adwokacki, katolik z półtrzeciaroczną praktyką, poszukuje posady we Lwowie, lub na prowincyi. Zgłoszenia: Dr. F. poste restante Lwów. 7201

Prawnik z egzaminem sądowym, poszukuje zajęcia u adwokata. Lwów, poste restante M. A. 7266

Leśnik

kilkuletnią praktyką, dobry strzelec, rozumie się też na gospodarstwie rolnem, zaopatrzony w dobre świadectwa, konaty, bezdzietny, lat 34, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Szymański, p. Pruchnik w Rozborzu Długiem. 7255

Bona Niemka w starszym wieku poszukuje miejsca do dzieci od 1 września. Świadectwa i adres Marya Sölkner Jaworów u dra Orskiego. 7203

Solicytator z 10-letnią praktyką notaryalną i półroczną adwokacką, z najlepszymi świadectwami, wyłącznie w dziale konceptowym, poszukuje posady. Adres: A. B. poste restante Dobromil. 7236

Z powodu zwinięcia handlu polecam bardzo dobrego pomocnika i pratykanta. Zgłoszenia pod E. F. do Administracyi. 7239

Koncypient z prawem substytucyi poszukuje posady. Zgłoszenia „Dr. G.“ Administracya Słowa. 7218

Poszukuję godzinowego zajęcia prowadzenia ksiąg buchalteryjnych. Zgłoszenia dla „S. B.“ do Administracyi Słowa. 7200

Koncypient adwokacki, katolik, z półtoraroczną praktyką, poszukuje posady we Lwowie, lub na prowincyi. Zgłoszenia: Dr. F. poste restante Lwów. 7201

Młody człowiek, piszący biegle na maszynie, poszukuje zajęcia. — Zgłoszenia Admin. Słowa „Remington“. 7215

Farmaceuta-dyspenzant katolik, poszukuje posady stałej lub zastępstwa od 1-go sierpnia. Zgłoszenia pod „Dyspenzant“, rest. Chodorów 1. 7115

Gorzelników wolnych, oraz pomocników gorzelnianych w ewidencyi utrzymuje i poleca Stanczykiewicz, kierownik gorzelń. Chorzelów. 7158

Maszynista ślusarz, obznajomiony z wszelkiego rodzaju maszynami a również i **oświetleniem elektrycznem**, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem S. T. poste restante Tartak, Tarnobrzeg. 7250

Nauczycieliki, nauczycieli, bony, panny, służące, klucznice, zarządczynie i wszelką służbę poleca Biuro Niemczynowskiej, Lwów Rynek 12 a. 7256

Samodzielny zarządca

ekonomiczny, 28 lat, kawaler, zdrów, z 5 letnią praktyką, 2 lata samodzielnie pracował, ukończony agronom, Niemiec, biegły w polskim języku, szuka podobnej posady w Galicyi lub Rosyi, posadę może natychmiast objąć. Łaskawe zgłoszenia K. F. Lwów, ul. Ossolińskich 9, l. p. drzwi 5. 7005

Nauczycielki, bony, froeblanki, guwernantki, gospodynie, klucznice, kucharzy, kucharki pokojowe, do wszystkiego, niańki, lokai poleca Biuro Tarnawskiego, Lwów, Bernerdyński 11 7265

Posady zaofiarowane

Ukończony słuchacz akad. handl., izraelita, z conajmniej jednoroczną praktyką biurową, **korespondujący doskonale po polsku i niemiecku**, poszukiwany dla **hurtownego handlu win** na **Węgrzech**. Oferty z podaniem żądanego wynagrodz. do **JÓZEFA KLEINA, hurtowny handel win, Budafok (Węgry).** 7237

Fotograf Klaften we Lwowie poszukuje zdolnego kopisty od 1 sierpnia. 7270

Młodszy pomocnik handlowy (chrześcijanin) z branży papierowej lub pokrewnej znajdzie natychmiast zatrudnienie we Lwowie. Oferty pod W. H. 1 do adm. „Słowa Polskiego“. 7273

Aspirant farmacyi, dobrze polecony, znajdzie korzystne pomieszczenie w aptece w Żydaczowie. 7043

Adwokat Dr. Berlstein w Delatynie poszukuje rutynowanego koncypienta. 7140

Początkujący praktykant aptekarski poszukuje posady. J. Groll Zurawno. 7240

Apteka w Husiatynie poszukuje magistra. Posada ewentualnie zaraz do objęcia. 7042

Obszar dworski w Szalowej, p. Stróże, potrzebuje rządcy-kawalera. Posada zaraz do objęcia. Nieuwzględnione zgłoszenia zostaną bez odpowiedzi. 7194

Apteka w Chodorowie poszukuje młodszego magistra i asystenta farmacyi, katolika, na stałą posadę, wolną od 1 sierpnia. 7202

Notaryusz w Śiatynnie potrzebuje **stale** substytuta młodego. 6897

Zarząd gorzelni

Zdzisława hr. Tarnowskiego
w Wymysłowie, p. Tarnobrzeg
przyjmie **woluntaryusza** z ukończonem niższem gimnazyum lub szkołą realną, któryby miał zamiar na własny koszt odbyć praktykę gorzelnianą. 7180

Szafarka, znająca się dobrze na chowie drobiu i trzody oraz na gospodarstwie mlecznem, znajdzie umieszczenie zaraz. Zgłoszenia Z. D. dwór Łąki Górne, poczta w miejscu. 7254

Magazynier obeznany z materyałami technicznemi, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, znajdzie umieszczenie w fabryce maszyn i odlewarni żelaza E. Bredt i Ska w Ottynii. 7251

Kucharz kawaler, uczciwy, młody, tylko w prywatnych domach przebywający, potrzebny do kawalera. Odpisy świadectw nadesłać. Marek, Brzeżany, Jarna 422. 7240

Uczeń oraz praktykant natychmiast potrzebny — w Krajowej Wytwórczo-handlowej Spółce przyborów szkolnych we Lwowie ul. Pańska 21. 7272

Artykuły spożywcze

Domidory sprzedaje krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach. Pięcio kilowy koszyk po 2 k. 30 h. franco. 7152

Dla letników i restauracyi wysyła pocztą koszyk jarzyn i owoców Dom ogrodniczy Drobnerów ul. Akademicka. 6347

Zaleszczyckie najdelikatniejsze owoce: Renklody wielkie k. 4. Gruszki stołowe k. 3·20, Jabłka papierówki i łętówki k. 3, wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką Dom exportowy J. Gottfried, Zaleszczyki. 7229

Stary Wohl

poleca **HERBATĘ** znakomitej dobroci. Pasaż Hausmana 3. 6270

Dla słomianych wdowców. Znakomity wikt domowy (także do menażek) li tylko dla zamożnych w pensyonacie „Mignon“, Kraszewskiego l. l. p. 6427

! Grzybki stołowe !

prawdziwe karpackie, sprzedaje taniej jak wszędzie i wysyła cennik na żądanie bezpłatnie:

„Kellnera“

dom eksportowy produktów krajowych **w Kosowie.** 7078

Cukry, Ciasta, Łakocie, Pierniki, Kakao holenderskie i Czekoladę poleca

J. B. RAUCH, Lwów.
Główny skład ulica Karola Ludwika l. 35, naprzeciw Teatru miejskiego.
Filie: Gródecka 60 — Pasaż Hausmana 5. 6176

Zarząd ogrodów hr. Zdzisława Tarnowskiego w Dzikowie p. Tarnobrzeg, będzie miał na sprzedaż około 80 kg.

doborowych Ananasów

o nadzwyczajnym aromacie po 6 kor. za 1 kg. Loco Tarnobrzeg. 7179

Renklody piękne, wyborne 3 k. 80 h. Jabłka papierówki i gruszki stołowe 3 k. wysyła w 5 klg. koszykach franko za zaliczką: Spółka „Halpern“ Zaleszczyki. 7257

Gruszki stołowe k. 2·50, Jabłka papierówki k. 2·50 wysyła w koszykach 5-cio kg. franko, za zaliczką. Zygmunt Horowitz, właściciel ogrodów w Zaleszczykach. 7231

Piękne renklody w 5 klg. koszykach po kor. 4. — Jabłka papierówki 5 kg. koron 2·80. — Gruszki piękne i dobre kor. 3 — wysyła natychmiast za zaliczką B. Kitzes. Zaleszczyki. 7267

Renklody po koron 3·20, gruszki deserowe, Jabłka po kor. 3 Nu. wysyła w najlepszym gatunku w 5 kg. koszykach franko L. Prinz, Zaleszczyki. 7268

Kupno i sprzedaż

Skład płócien korczyńskich
i BIELIZNY gotowej
Lwów, ulica Halicka l. 16.
poleca 7011
kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od 200 złr.

Psy legawy angielski czarny bardzo ładny, nader posłuszny, pole drugie, wynosi z wody żywe podloty, przekonanie naoczne, cena 100 k. Roczny rosyjski chart (Barsvi) biały okaz z rodowodem 70 kor. Handel Kasprowicza i Wąsowicza, Stryj. 7109

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, l. p. 6377

Wilgoć, grzyb, usuwa najzupełniej tylko biuro „Glazuryny“ Lwów, Łyczakowska l. 22. 6893

Pies legawy, tresowany w pierwszem polu, 3-letni do sprzedania. St. Swirniak — Łańcut. 7056

Młocarnia z kieratem i wialnią w dobrym stanie tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelaryi dra Scheinbacha w Przemyślu. 7116

Najlepsze rowery po umiarkowanej cenie i na dogodną spłatę miesięczną, kasy oryg. Wertheimera, płaszcze gumowe, artykuły techniczne, sikawki i przyrządy pożarnicze, maszyny rolnicze, siewniki Prazner — dostarcza L. Madfes, Czerniowce, Hauptstrasse 40. Bukowina, korespondencya polska. 4316

Szukam lokomobil o sile 16. 25, 40 i 60 HP., używanych ale w najlepszym stanie i upraszam o przesyłanie mi najniższych ofert — franco wagon — wraz z certyfikatami w dokładnych odpisach pod znakiem „Lokomobile 48501“ do ekspedycyi anonsów M. Dukes Nachf. Wieden I/1, 6363

Obrazy olejne, sztychy, grawury i oprawę tychże — poleca najtaniej skład ram i obrazów, ul. Batorego l. 30. 6492

Wanny prawdziwe cynkowe, piece do wanien i tusze, po 5 zł. poleca **Ferdynand Bourdon** ul. Jagiellońska 2. 6579

Dla pp. przemysłowców i kupców artystyczne **plakaty** ręcznie malowane, **napisy** na jarmarki, wystawy przemysłowe, wzory, projekty **etykiet**, marek ochronnych wykonywa po przystępnej cenie **Szkoła Sztuki stosowanej, Lwów, Pańska 14.** 7002

Siedm młodych krów półsementalskich sprzeda zarząd dóbr Grodzisko, poczta Przeworsk. 7258

Płyty chodnikowe lub podwórzowe z kamienia sztucznego po koron 2·50 od m² (o ile zapas wystarczy) poleca **fabryka kamienia sztucznego i dachowek we Lwowie. Centralne biuro w Banku hipotecznym, nr. telefonu 396.** 7244

Interesy handlowe

15.000 kor. poszukuję na bardzo pewną hipotekę lwowską na 7%. — Sprzedam kilka rentownych kamienic. — Dom komisowy „Merkury“, Lwów, ul. Polna 14. 7224

Pożyczek udzielam na II miejscu na realności lwowskie. Leopold, poste restante Lwów. 7126

Do pewnego nie ryzykownego przedsiębiorstwa poszukuje się spólnika z kapitałem przynajmniej 30 do 40 tysięcy kor., lub pożyczki w tejże wysokości na dość dobry procent. Zgłoszenia pod A. K. w Administracyi. 7118

Pożyczki! Urzędnicy i oficerowie mogą otrzymać pożyczki za kondyktem i bez. Oferty pod „Pożyczki“ Biuro dzienników Buchstaba. Na odpowiedź marki pocztowe. — Lwów. 7262

Sprzedam majątek w zachodniej Galicyi, blizko stacyi, 1400 morgów, w tem 1100 lasu do lat 60. Dochody naftowe. Parcelacya. — Cena 270.000 złr. Stankiewicz ul. Antoniego 15. 7275

EGZYSTENCYA i ZYSK. Do znanego w kraju całym interesu potrzebny czynny lub cichy spólnik z kapitałem 15 do 20000 koron. — Oferty oraz bliższe szczegóły pod „Pewność i Praca 10“ do adm. „Słowa Polskiego“. 7274

Nieruchomości

W Tartarowie do sprzedania willa obszerna z gruntem przeszło 1000 sążni kw., wygodnie umeblowana, w uroczem położeniu blisko Prutu. Adresować S. Kęplicz, Tartarów. 7170

Folwark 100 mórg urodzajnej ziemi (sad, las, źródła) sprzedam, wydzierżawię, zamienię. — Pawlicki, Lwów, poczta. 7193

Domy czynszowe i parcele budowlane przy ulicy i placu Bema i ul. Bilińskich do sprzedania. Wiadomość od 1—3½ Pichocki ul. Janowska l. 11, Lwów, pośrednictwo wykluczone. 6900

Willa piętrowa we Lwowie do sprzedania, zbudowana stylowo, z wszelkim komfortem, o 20 pokojach, stajni, wozowni, z pięknym ogrodem, w najzdrowotniejszej i najwięcej obecnie uczęszczanej części miasta, koło stacyi kolei elektrycznej. Informacyi udziela M. Enis, ul. Jagiellońska 4. 6570

Sprzedam willę z ogrodem Chodorowskiego 1, obok ogrodu Łazarza. Dług 8.000 kor. Bliższa wiadomość Lelewela 9. 7171

Majątek, 2 mile od kolei, przy drodze krajowej położony, przestrzeni przeszło 700 morgów jest z wolnej ręki do nabycia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwok. dra Czaykowskiego w Przemyślu 7133

Przy ul. Kopernika l. 38. jest realność parcelami do sprzedania. Objaśnień udziela tamże sekretaryat. 6882

Majątek we wschodniej Galicyi korzystnie sprzeda, a zarazem spełni doniosły czyn obywatelski, kto przy pomocy pierwszorzędnej siły fachowej skolonizuje go w całości, lub w części pomiędzy ludność polską. Blizkość stacyi kolejowej, rzym.-kat. kościoła i kawałka lasu, bodaj w części budowlanego pożądana. Bliższych wiadomości udzieli: „Obszar dworski Batorszczyzna, p. Sambor. 6737

Folwark stumorgowy koło Lwowa **korzystnie** do kupienia. Informuje: Tomanek, Lwów, św. Mikołaja 14. od g. 3—5. 7141

Sprzedam bardzo rentowną kamienicę z oficyną ul. Kordeckiego 28. 7037

Folwark 120 albo 180 morgów do sprzedania. Zgłoszenia „Folwark“ Halicz. 7271

Do sprzedania realność narożna, obejmująca dom murowany, piętrowy, z placem budowlanym 312² sążni mierzącym, pod l. 24/2 Zamarstynowska z Tatarską a zatem o dwóch frontach, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu, a względnie u zarządcy p. S. Kociaby. 7247

Mieszkania i sklepy

Skarbkowska 35, pięć pokoi przedpokój, kuchnia i przynal. na I piętrze do wynajęcia od 1 sierpnia. Wiadomość u adwokata Rotha, ul. Kopernika 9. 7221

Pomieszkanie w ogrodzie trzy pokoje z kuchnią w parterze, ul. 29 Listopada 12. 7178

Student gimnazyum drohobyckiego znajdzie przy rodzinie urzędniczej dostatnie utrzymanie. Zapytania pod „Student“ p.-r. Drohobycz. 7186

Letnie mieszkania

Brzuchowice. — Pensyonat Wojtyńskiego. Mieszkania z utrzymaniem, również pokój z kuchnią do wynajęcia. 7223

Zakopane.

PENSYONAT GIERLACH
naprzeciw nowego parku poleca pokoje z całem utrzymaniem. — Otwarty widok na góry, kuchnia wykwintna, usługa staranna, ceny przystępne. 7035

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby **skórne i kobiece**, osłabienie na tle neurasthenii **leczy radykalnie** 7
Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Młody kawaler ożeni się z panną, która mu pomoże do otwarcia interesu.— Potrzebną jest kwota 1500 do 2000 koron. Zgłoszenia poste rest. J. P. Iwonicz. 7253

Zgubiono zegarek na Górze zamkowej srebrny, otwierająca koperta z napisem B. Bettez Myslowitz. Złożyć portyerowi Banku hipotecznego. 7260

Do ciągnienia dnia **1 sierpnia** b. r. polecamy:

Szt. 3 losy włoskie Czerwonego Krzyża

za k. 180·— w 30 ratach miesięcznych po 6 kor. — Do pierwszej raty prosimy dołączyć k. 2·50 na stempel i podatek. Gazeta losowań, czeki pocztowe i kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Do ciągnienia dnia 1 sierpnia polecamy również **promesy na ⅛ losu austr. państw. z r. 1860-ego po koron 12.**

Dom bankowy **SCHÜTZ i CHAJES** Lwów, pl. Maryacki 7.

WODOCIĄGI

Ogrzewania, studnie, pompy, łazienki, motory ropne 5019

CHYLEWSKI, HRUBY i Sp.

Biuro techniczne, Lwów, Kopernika 15a. Kraków, Szewska 23.

Wszelkie urządzenia mechaniczne.

8286

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe
(Szczególnie z Rosyą).

N. KATZNER

Dom spedycyjny i komisowy w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (Stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami, oraz fachowe oclenie.

Poleca wyroby z kamienia porfirowego: **płyty posadzkowe, klocki brukowe, nagrobki, schody, cokle i piramigy, bruski i toczydła** (t. zw. Trembowelskie) z własnych kamieniołomów, po umiarkow. cenach.

Wywóz wełny drzewnej i desek na skrzynki do jaj.
Adres: **N. Katzner w Podwołoczyskach.**

„ETERNIT"

ŁUPEK ASBESTOWY

patent „HACZEK“ uznany przez władze rządowe jako najlepszy ze znanych materyałów dachowych. **Najlżejszy, najpiękniejszy dach ogniotrwały, odporny na zmiany powietrza. Wieloletnie gwarancye. Liczne uznania.** 6287

Reprezentacya: Kraków, Starowiślna 20.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I. 37

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotlarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9·60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 6167

Benedykt Sachsel, Lobes 55 poczta **Pilzno**, Czechy.

Plüss-Staufer

KIT

nieprześcigniony do sklejania przedmiotów rozbitych

Nabywać można u **Alojzego Hübnera** drogerya, **Artura Bartosza** handel porcelany. 1558

J. Reif

specyalności gumowe

tylko pierwszej jakości wyroby

tuzin po k. 2, 4, 6, 8, 10, do 16

Wysyłka pod dyskrecyą. — Cenniki darmo.

Wiedeń

Brandstätte Nr. 3.

1229

Drobne skazy

Wyrauty, zaskórniki, piegi, plamy wątrobiane i inne nieczystości cery usunie z swej twarzy zadziwiająco szybko każdy używający słynnego na świat cały prawdziwie angielskiego i całkowicie nieszkodliwego C. Balassy „Mleka ogórkowego“, odświeżającego cerę, nadającego mu białość i wygląd młodzieńczy. Po 2 do 3-krotnem natarciu skutek niezawodny. Należy wszakże baczyć, aby na każdej flaszce widocznym był podpis: „Balassa“. Flaszka po k. 2·—, do tego praw. ang. mydło ogórkowe k. 1, puder k. 2·— i 1·20, krem ogórkowy k. 2·—. Nabywać można w każdej aptece oraz u C. Balassy, Budapeszt-Erzsebetfalva.

Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów; M. Schwarz, F. Breyer. Przemyśl: Reim i Ska, Kraków.

Odmładzaj swe włosy

Grolicha Mlekiem na włosy

Grolicha nowo udoskonalone, wolne od ołowiu Mleko na włosy

przywraca posiwiałym oraz szpakowatym włosom ich pierwotne zabarwienie młodzieńcze.

Grolicha nowo udoskonalone, wolne od ołowiu Mleko na włosy

nie puszcza nigdy, skutek jest wprost sensacyjny, można sypiać na białych poduszkach bez obawy zdradzenia się, że włosy są farbowane.

Grolicha nowo udoskonalone, wolne od ołowiu Mleko na włosy

działa zwolna a stopniowo, tak że otoczenie nie zwraca na to zupełnie uwagi, tymczasem włosy odzyskują po kilku dniach przepyszny kolor młodości

Toż samo tyczy się zarostu na brodzie oraz brwi.

Sposób użycia możliwie najprostszy, wystarcza doń szczotka.

Liczne uznania pisemne napływają codziennie, sława **Grolicha nowo udoskonalonego Mleka na włosy** jest tak ugruntowaną, że pisma z uznaniem i podziękowaniami nadchodzą z odległych nawet części świata. **Grolicha nowo udoskonalone, wolne od ołowiu Mleko na włosy**, nie zawiera miedzi, ani ołowiu, za co

1000-em guldenów ręczę

Grolicha nowo udoskonalone, wolne od ołowiu mleko na włosy jest nowem, wynalazł je chemik Grolich i wielokrotnie udoskonalał, Grolicha nowo udoskonalone mleko na włosy jest zdobyczą badań nowoczesnej chemii i należy się mieć na baczności przed naśladownictwami, zawierającemi zawsze ołów i miedź. Na każdej flaszce „Grolicha nowoudoskonalonego Mleka na włosy“ ma się znajdować firma wynalazcy, jak również obok umieszczony znak ochronny, którym to znakiem ochronnym jest również opieczętowana każda flaszka.

Rozsyłka w flaszkach po zł 1·— i zł. 2·— (porto osobno) przez chem.-kosmetyczne laboratoryum „zum weissen Engel“

Jana. Grolicha w Bernie (Morawy).

We Lwowie do nabycia u S. Ruckera spadkob. — apteka. 6768

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.